

KONKRETY

nr 1

ILUSTROWANY TYGODNIK
ZAGŁĘBIA WIEDZIOWEGO

ROK VI (NR 241) 7 STYCZNIA 1977 R. CENA 2 ZŁ

„Leśni ludzie zwykle trzymają się samotnie, dusze swe kryją, o swoim wnętrzu z nikim nie mówią, wie-
żąc, że to innych nie zajmuje.

W potwornym młynie ziemskim, gdzie bożyszczem jest interes, walka o zbytek i użycie wykultu cywilizacji, obcując z innymi, mają w oczach często zgrozę lub krytyczne zdumienie, ale milną, i spełniając swe społeczne obowiązki baczą tylko, by nie dać się zgnieść, zmiażdżyć. O dusze swe nie są trwożni: tych zaraza świata nie skazi. I tak trwają, rzadcy wśród świata i obcy mu zupełnie”.

Tak pisała Maria Rodziewiczówna w „Lecie leśnych ludzi”, charakteryzując tych, którzy żyją z lasu. Tacy właśnie oni są. Ale co by o nich nie powiedzieć, to i tak okaże się, że leśne zawody są stosunkowo najmniej znane...

Teraz jest zima. Co prawda bardzo niestabilna, ale jednak daje się we znaki, atakując ostrymi mrozami i obfitym śniegiem. O tej porze roku w lesie jeszcze ciszej niż kiedy indziej. Nie słychać ptasiej muzyki. Płactwo zajęte jest raczej poszukiwaniem pożywienia niż trelami. Laik niewiele odczyta ze śladów na śniegu. Leśnikowi przychodzi to bez trudu.

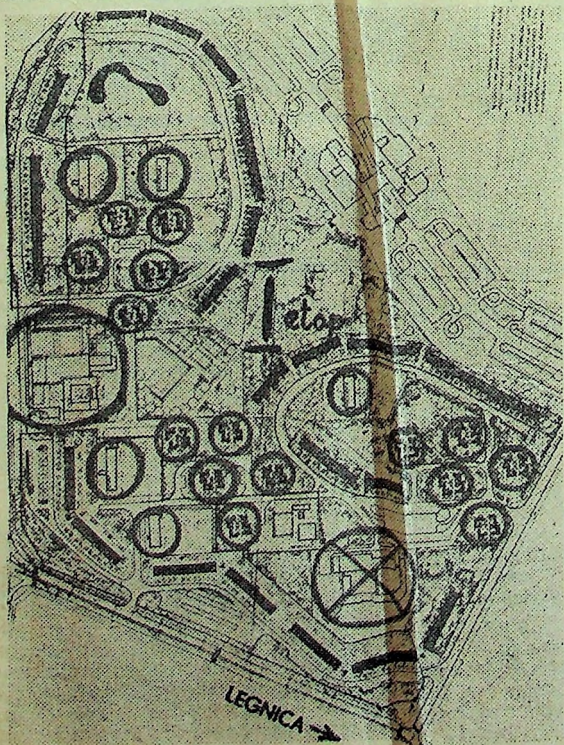
Str. 8—9



Mikołaj Pienacki: — Konia nle nie zastąpi. Wszędzie pójdzie...

Fot. Krzysztof Raczkowiak

ZIMA LEŚNYCH LUDZI



Teraz kiedy trzyma mróz nie jest źle. Wszystko zamarzło. Frajdę mają szczególnie dzieci. W miejscu, gdzie ułożono chodniki jest mini lodowisko. Ze wszystkich zaś górək można zjeżdżać na sankach. Ale jeszcze przed świętami trzeba było tańczyć w bloku. A kiedy jest sucho — wokół unoszą się tuman kurzu. Mieszkańcy Osiedla Świerczewskiego mówią do lokatorów domów na Przylesiu: „Parę lat temu u nas było tak samo...”

Lubińskie osiedla Świerczewskiego, Przylesie czy Polne nie są ewenementami. Podobnych jest wiele, szczególnie tam, gdzie trzeba budować dużo i szybko. Ale nikt już nie chce się godzić z tym, aby w centrum terenów od wielu lat zamieszkałych trwała jeszcze budowa.

Na Przylesiu budynki przy ul. Legnickiej (z wyjątkiem jednego) powstały do końca 1974 roku. Plan izbowy 1974 r. „zrobiono” dwoma domami przy ul. Jastrzębiej, które jednak przekazano do użytku dopiero na wiosnę. Zakończono także stany surowe kilku domów przy ul. Pawiej. W 1975 r. powstał cały szereg domów przy Wroniej i Pawiej, ale teren nadal pozostawał wielkim placem budowy. Rok 1976 nie przyniósł zmian. Wprawdzie mieszkańców przybyło, to jednak kilku tysiącom lokatorów dziesiątki niewygód zakłócały radość z własnych M-ileś. Bo to i z wodą mizernie i ogrzewanie niedostateczne i częste przerwy w dostawie prądu, do sklepów, szkół, przedszkoli — daleko.

Str. 4

OSIEDLE Z „OGONAMI”

KONKRETY tygodnia

POSIEDZENIE EGZEKUTYWY KW PZPR

W ubiegły poniedziałek pod przewodnictwem I sekretarza KW, tow. Stanisława Cieślaka, obradowała Egzekutywa Komitetu Wojewódzkiego partii w Legnicy. Najwięcej uwagi poświęcono informacji o rozwoju produkcji pasz w gospodarstwach indywidualnych i PGR-ach w bieżącej pięcioletce. Członkowie Egzekutywy zwrócili uwagę na konieczność intensyfikacji hodowli roślin pastewnych oraz lepszego wykorzystania użytków zielonych, suszarni i wyciwni pasz. Następnie Egzekutywa KW PZPR zatwierdziła kierunki działania w dziedzinie racjonalizacji zatrudnienia w gospodarce naszego regionu. Wstępnie przyjęła wojewódzki plan inwestycyjny na rok 1977 i wysłuchała informacji o pracy gminnych ośrodków kultury.

REKORD

Trzy dni wcześniej górnicy nie wiedzeli jeszcze czy podejmą próbę bicia rekordu. Rozpoczęli na dwóch oddziałach: G-2 i G-11 w noc sylwestrową — 31 grudnia. Podczas zmiany z 1 na 2 stycznia osiągnęli rekordową wydajność. Załoga oddziału G-2 w rejonie Rudnej Główniej, kierowanego przez inż. Jana Żyżyńskiego, na planowane trzy tysiące ton rudy przekroczyła dobowy plan wydobywania o 1500 ton, załoga G-11 Bronisława Iłskiego, plan 3900 ton o trzy tysiące w ciągu dwóch dni. Wartość dodatkowej produkcji przekroczyła dwa miliony złotych...

W poniedziałek, 3 stycznia, z reprezentantami obu oddziałów spotkali się przedstawiciele dyrekcji ZG „Rudna”, Komitetu Zakładowego partii, Rady Zakładowej oraz ZZ ZSMP. Pięknym sukcesem pogratulował załogom oddziałów dyrektor ZG „Rudna” — Zenon Słowiński.

Sukces obu oddziałów cieszy tym bardziej, że załoga G-2, pracująca w bardzo trudnych warunkach eksploatacyjnych, ma ambicje dorównania innym, zwłaszcza przodującym w wydobywaniu i inspirującym większość rekordów oddziałowi G-11.

Dyrekcja ZG „Rudna” przyznała załogom obu oddziałów nagrody pieniężne, które zostaną rozdzielone przez ich kierownictwa wspólnie z kolektywem pracowniczym.

(stam)

SPOTKANIE W REDAKCJI

Na zakończenie starego roku gościliśmy w naszej redakcji sekretarza KW PZPR w Legnicy tow. Marię Kustasz. Dziennikarze poinformowali gościa o aktualnych problemach swej pracy i o warunkach bytowych. Maria Kustasz pozytywnie oceniła pracę zespołu redakcyjnego w 1976 r. i omówiła zadania stojące obecnie przed środkami masowego przekazu. Złożyła także zespołowi, w imieniu I sekretarza KW i swoim własnym, życzenia dalszej satysfakcji w pełnieniu dziennikarskich obowiązków.

„CZŁOWIEK KONKRETNEJ ROBOTY ROKU 1976”

Dorocznym zwyczajem Wojewódzka Rada Związków Zawodowych w Legnicy i redakcja „Konkrety” ogłaszają plebiscyt pn. „Człowiek konkretnej roboty roku 1976”. Do końca grudnia przedsiębiorstwa, zakłady i instytucje zgłosiły 76 kandydatów do tego miana. Otrzymałyśmy także wiele próśb o przesunięcie terminu nadsyłania zgłoszeń. A więc kandydatury (z motywacją) pracowników najlepszych, nieprzeciętnych, zasługujących na uhonorowanie ich tytułem „Człowiek konkretnej roboty roku 1976” prosimy nadsyłać do 15 stycznia br. na adres: Wojewódzka Rada Związków Zawodowych w Legnicy, ul. Rewolucji Październikowej 1, z dopiskiem na kopercie — plebiscyt.

Ogłoszenie wyników plebiscytu i koncert dla ludzi konkretnej roboty roku 1976, przewidziany jest w pierwszych dniach lutego.

BOHATER ROKU W ZG „POLKOWICE”

Ostatnia Konferencja Samorządu Robotniczego Zakładów Górniczych „Polkowice” spośród dwunastu „Bohaterów Miesiąca” wybrała „Bohatera Roku 1976”. To zaszczytne miano w trzecim już plebiscycie przypadło tym razem w udziale Zygrydowi Wasikowi — górnikowi strzałowemu oddziału G-34. Kryteria, jakimi kierowała się KSR przy wyborze „Bohatera Roku” to: walory osobiste pracownika, jego sumienność w wykonywaniu zadań produkcyjnych oraz aktywność społeczna. (P)

ROZBUDOWA „ZAMETU”

Przed rokiem Lubuskie Przedsiębiorstwo Budownictwa Przemysłowego wkroczyło na nowy plac budowy — w Zakładach Metalurgicznych w Przemkowie, które będą rozbudowane i zmodernizowane. Na dobre rozpoczęto roboty jednak dopiero we wrześniu. Dotychczas wykonano fundamenty pod kotłownię, gotowy jest budynek podstawy energetycznej, wylewa się fundamenty pod halę odlewni kształtek kanalizacyjnych. Rozbudowa ma być zakończona w przyszłym roku.

Bez opóźnień natomiast realizowane jest budownictwo mieszkaniowe. W ubiegłym roku stanęły trzy domy o 110 mieszkańach. Do dwu lokatorów już się wprowadzili.

W GŁOGOWSKIM MOK-u

Powstający z opóźnieniem Miejski Ośrodek Kultury w Głogowie ma być gotowy na „Dni Głogowa” rozpoczynające się 8 maja. Ten duży obiekt będzie częścią składową Robotniczego Centrum Kultury, które powołano do życia 1 stycznia br.

W nowym MOK-u będzie sala widowiskowo-kinowa o 550 miejscach, sale dla sekcji: baletowej, orkiestry dętych i chóralskiej, politechnicznej, pracowni plastycznej, gier klubowych i wiele innych. Wykonawca — Głogowskie Przedsiębiorstwo Budowlane — obiecał przekazywać pomieszczenia sukcesywnie, poczynając od marca.

RODEM Z LUBINA

W grudniu w lubińskim POM wyprodukowano 5-tysięczny zgarniacz obornika. Jest to obecnie urządzenie niezwykle poszukiwane przez hodowców. Głównymi jego odbiorcami są rolnicy indywidualni, choć maszyny znajdują również nabywców w sektorze uspołecznionym.

Wyprodukowane dotychczas urządzenia zmechanizowały już ponad 400 tys. stanowisk w gospodarstwach hodowlanych na terenie całego kraju. Produkcję zgarniaczy w lubińskim POM rozpoczęto w 1970 roku, korzystając z konstrukcji Instytutu Budownictwa Mechanizacji i Elektryfikacji Rolnictwa w Warszawie. W ciągu ostatnich lat została ona jednak całkowicie zmieniona i zmodernizowana przez własny zespół racjonalizatorski. POM organizuje co roku dwa turnusy szkoleniowe dla około 80 osób — użytkowników tego sprzętu.

ZAPROSZENIE NA NARTY

W Karkonoszach pełnia zimy. W Karpaczu i w Szklarskiej Porębie pokrywa śnieżna sięga jednego metra. Wszystkie nartostrady są przejezdne, ale miejscami oblodzone. Szlaki turystyczne powyżej 1000 m n.p.m. — zamknięte. Czynne są wyciągi krzesełkowe na Kope i na Szrenieć, wszystkie wyciągi orczykowe i zaczepowe.

KONKRETNE PYTANIE

Z listów czytelników i naszych obserwacji wynika, że autobusy legnickiej PKS, rozpoczynające kursy w Legnicy wyjeżdżają na trasy z opóźnieniami. Np. we wtorek, 4 stycznia br., autobus do Kamienniej Góry, który miał wyjechać o godz. 8 wyjechał o 10.35. Niemal codziennie opóźniony jest kurs do Zielonej Góry (godz. 10) i Międzygóra o tej samej porze. Wiele kursów się odwołuje. Dlaczego

tak jest? Odpowiada zastępca dyrektora do spraw przewozów legnickiej PKS — Aleksander Zychowski.

— Najistotniejszą przyczyną w nieregularności kursów jest niesprawność techniczna wozów. Z braku części zamiennej pokazują część naszego taboru jest unieruchomiona. Ciągłe mamy kłopoty z ogumieniem i paskami klinowymi, że innych „drobiazgów” nie wymienię.

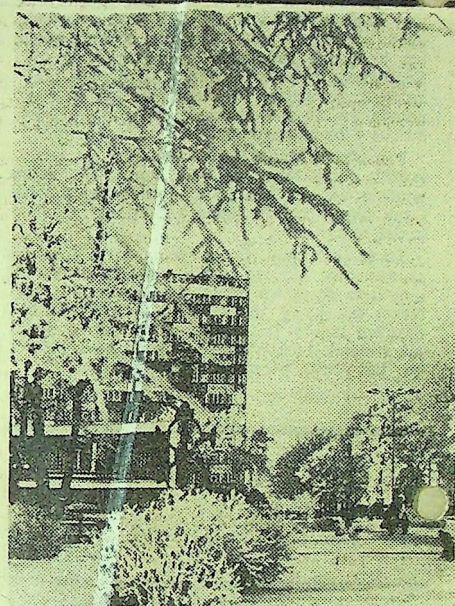
Sytuację pogarszają trudne warunki na drogach spowodowane atakami zimy. Rozpoczynamy nasze przewozy już o trzeciej nad ranem. Służba drogowa, niestety, zaczyna pracę znacznie później. Na

W OSTATNIEJ DEKADZIE GRUDNIA

Napłynęły kolejne zgłoszenia wykonania przed terminem rocznych zadań produkcyjnych. Meldunki nadeszły m. in. KGHM (do końca roku ponadplanowo wydobyte rudy wyniosło 600 tys. ton, wyprodukowano 9200 ton miedzi w koncentracji i 9500 ton miedzi elektrolitycznej) i jaworska „Pollena” (wartość dodatkowej produkcji wyniosła ponad 20 mln zł).

● Na kolejnym posiedzeniu Egzekutywy KW PZPR w Legnicy, prowadzonym przez I sekretarza KW Stanisława Cieślaka, oceniono m. in. formy i metody pracy komitetów gminnych PZPR, zaakceptowano program gospodarki leśnej na lat: 1977—80. ● Zwycięzcą finału wojewódzkiego XVI Olimpiady Wiedzy Rolniczej został Zbigniew Nalepa z Dąbia (gmina Prochowice). ● 23 grudnia ekipy PBKRM zgłębiły i połączyły z wyrobiskami poziomymi szyb R-5, który jest 17 szymbem w LGOM.

● Pod przewodnictwem wojewody legnickiego Janusza Owczarka, przewodniczącego ZW TPRP obradowało posiedzenie plenarne ZW. ● Załogi ZPDZ „Hanka” w Legnicy i jaworskiej „Polleny” narodzone zostały listami od I sekretarza KC PZPR Edwarda Gierka za przedterminowe wykonanie rocznych zadań i dodatkowa, wielomilionowa wartość produkcji na rynek krajowy. ● Z okazji awansu bokserów Zagłębia Lubin do I ligi, zawodnicy i przedstawiciele sekcji bokserskiej Zagłębia oraz doskonale spójający się na turnieju eliminacyjnym w Krakowie bokserzy legnickiej Miedzi zostali przyjęci przez przedstawicieli partyjnych władz województwa — sekretarzy KW Kazimierza Włodarczyka i Ryszarda Romaniewicza oraz przewodniczącego WKPP — Henryka Kubiaka.



Tak, to Lubin w zimowej szacie.
Fot. Krzysztof Raczkiwiak

WSZYSTKIM, KTÓRZY ZŁOŻYLI NAM
ŻYCZENIA NOWOROCZNE ZA PAMIĘĆ
DZIĘKUJEMY

„KONKRETY”



Fragment prezydium sesji. Obrady prowadzi przewodniczący WRN, I sekretarz KW PZPR w Legnicy — Stanisław Cieślak. Fot. Stanisław Celoch

SESJA O PRZYSZŁOŚCI

Trzydziestego grudnia, w gmachu Urzędu Wojewódzkiego w Legnicy, odbyła się ostatnia w minionym roku Sesja Wojewódzkiej Rady Narodowej. Poświęcono ją przede wszystkim omówieniu planu społeczno-gospodarczego województwa na rok 1977, ale również dokonano oceny organizacji administracji szczebla wojewódzkiego i podstawowego, podjęto uchwałę w sprawie planu pracy Wojewódzkiej Rady Narodowej na rok bieżący i jeszcze jedną uchwałę, dotyczącą przekazania niektórym uprawnień WRN Komisjom Rady — głównie w zakresie rozpatrywania sprawozdań organów administracji z realizacji uchwał WRN, zwłaszcza zaś w sprawach porządkowania miast i gmin, rozwoju rolnictwa i gospodarki żywnościowej, oraz rozwoju usług. Ta ostatnia uchwała ma na celu wzmocnienie nadzoru administracji nad tymi sprawami.

Przemysł w naszym województwie będzie nadal wiodącą dziedziną gospodarki, a jego motorem napędowym pozostanie jak dotychczas, intensywne zagospodarowanie złóż miedzi i jej przetwórstwo. Chodzi tu przede wszystkim o zwiększenie produkcji w oddanej (I etap) w roku 1976 do eksploatacji Hucie „Głogów II”, dalszą rozbudowę w roku bieżącym ZG „Polkowice”, ZG „Lubin” i ZG „Rudna” do zdolności wydobywczej 7,5 miliona ton rudy na rok. Przemysł miedziowy stanowić będzie w wyniku tych zabiegów 54,5 procenta ogólnej produkcji przemysłowej województwa.

Produkcja rynkowa wzrośnie w stosunku do roku 1976 o 9 procent, zaś eksportowa o 14 proc. przewyższając tym samym średnią krajową o 0,2 procent. Stanie się to możliwe dzięki zwiększeniu planowych zdolności produkcyjnych w nowo uruchomionych Zakładach Kuzienniczych Przemysłu Maszyn Rolniczych w Jaworze, Zakładach Przemysłu Dzierżarskiego „Milana” w Głogowie, w zmodernizowanej Fabryce Przewodów Nawojowych w Legnicy, oraz Wytwórni Pasz w Ujeździe. Tam tylko jest również przewidywany wzrost zatrudnienia. Inne zakłady będą więc realizować zwiększone zadania poprzez poprawę organizacji i jakości pracy.

W dziedzinie poprawy sytuacji żywnościowej województwa położono szczególny nacisk na zlikwidowanie ujemnych skutków kilku lat nieurodzajów. Podstawowym warunkiem dla prowadzenia takiej polityki jest najekonomiczniejsze i najbardziej efektywne wykorzystywanie użytków rolnych, które stanowią 62,8 procenta ogólnej powierzchni województwa. W tym celu, na rok 1977, założono przejęcie przez państwo 46 tysięcy hektarów ziemi od gospodarstw nie posiadających odpowiednich warunków do prawidłowego jej użytkowania. Państwowy Fundusz Ziemi dysponować będzie pod koniec roku 13,7 tysiącami gruntów, przekazywanych sukcesywnie rolnikom indywidualnym i PGR-om na podstawie umów dzierżawnych. W wyniku tych, i innych zabiegów w rodzaju: ograniczania arealów ziemniaków i roślin pastewnych, zwiększenia o 13 procent ilości wysiewanych nawozów, tworzenia wyspecjalizowanych gospodarstw, wprowadzania nowych, intensywnych odmian pszenicy, jęczmienia i kukurydzy, czy melioracji gruntów, planuje się na rok bieżący wzrost produkcji roślinnej o 6,7 procenta, produkcji zwierzęcej zaś — o 5 procent.

Jedną z najbardziej palących bolączek województwa jest budownictwo — przede wszystkim mieszkaniowe. Na rok bieżący zaplanowano wzrost potencjału przedsiębiorstw budowlanych

o 3,5 procent przy jednoczesnym zmniejszeniu zatrudnienia o 2,8 procent. Budowlani oddadzą mieszkańcom województwa 20.141 izb, czyli o 17,9 procenta więcej niż w roku ubiegłym, przygotowując mniej więcej tyle samo w stanie surowym do wykończenia w roku przyszłym. Warto dodać, że metraż mieszkań zwiększy się średnio o 1,1 metra kwadratowego, że elewacje i pewne elementy wykończenia będą wykonywane z żywic poliestrowych oraz, co najważniejsze chyba, nastąpi ogólna poprawa jakości i estetyki mieszkań. Prócz tego efektami pracy budowlanców województwa będą pawilony handlowe typu SPS-1300 (1 w Legnicy, 4 w Lubinie) dwa inne pawilony w Głogowie, jeden w Polkowicach, cztery przedszkola, żłobek i szkoła.

Wojewódzkie Przedsiębiorstwo Komunikacyjne otrzyma w tym roku 25 nowych autobusów, co pozwoli na zwiększenie zdolności przewozowych o 12 procent. Przewiduje się również wzrost nakładów na modernizację i utrzymywanie dróg lokalnych o 13,7 procenta. Przybędą trzy placówki telekomunikacyjne, rozbuduje się również centrale telefoniczne w Lubinie i Legnicy. Na rok 1977 planowane jest definitywne zakończenie prac związanych z instalacją połączeń telefonicznych między gminami i sołectwami.

Ogólny rozwój gospodarczy województwa pozwoli na dalszą poprawę warunków życia mieszkańców. Globalne dochody pieniężne wzrosną o 10,2 procenta, a na liczbę tę składać się będzie nie tylko wynagrodzenie za pracę, lecz również świadczenia społeczne. Zwraca uwagę fakt, iż położono wielki nacisk na podnoszenie jakości życia obywateli również w sferze niematerialnej. Jest to bardziej elastyczne kształtowanie podaży towarów na rynek, zaostreżenie kontroli jakości tychże towarów i wreszcie generalna poprawa poziomu funkcjonowania sieci handlowo-usługowej.

Budżet województwa zamknie się kwotą 2.654 milionów złotych, z czego 61 procent stanowić będą dochody własne, resztę zaś dotacje centralne. Zostaną one przeznaczone przede wszystkim na inwestycje przemysłowe i komunalne.

Rok 1976 przyniósł województwu sporo sukcesów. I sekretarz Komitetu Wojewódzkiego PZPR Stanisław Cieślak przypomniał Wysokiej Radzie, iż właśnie w tym roku województwo przyczyniło się do gospodarki narodowej o miliard złotych dochodu więcej, niż przewidywał plan. Rok bieżący stawiać będzie przed wszystkimi obywatelami, administracją, przemysłem, rolnictwem, handlem i usługami jeszcze ambitniejsze zadania, których wypełnienie przyniesie dalszy wzrost rangi województwa i poprawę warunków życia jego mieszkańców.

ANDRZEJ LAPIEŃSKI

KOMENTARZ

DOBIEGAJA końca, trwające od 18 grudnia, konferencje samorządów robotniczych i narady partyjno-gospodarcze w zakładach pracy województwa legnickiego. Do dnia wczorajszego odbyło się już ponad dwadzieścia takich posiedzeń, m. in. w jednostkach podległych KGHM, zakładach metalowych, przedsiębiorstwach budowlanych i spółdzielniach pracy. Głównymi tematami obrad są: ocena realizacji planu społeczno-gospodarczego 1976 roku, omówienie zadań na rok bieżący i ustalenie programu przedsięwzięć organizacyjno-technicznych gwarantujących pełne wykonanie planu. Materiały przedstawiane na konferencjach i naradach zostały wcześniej omówione przez Egzekutywy KZ i POP.

GOSPODARSKA DYSKUSJA

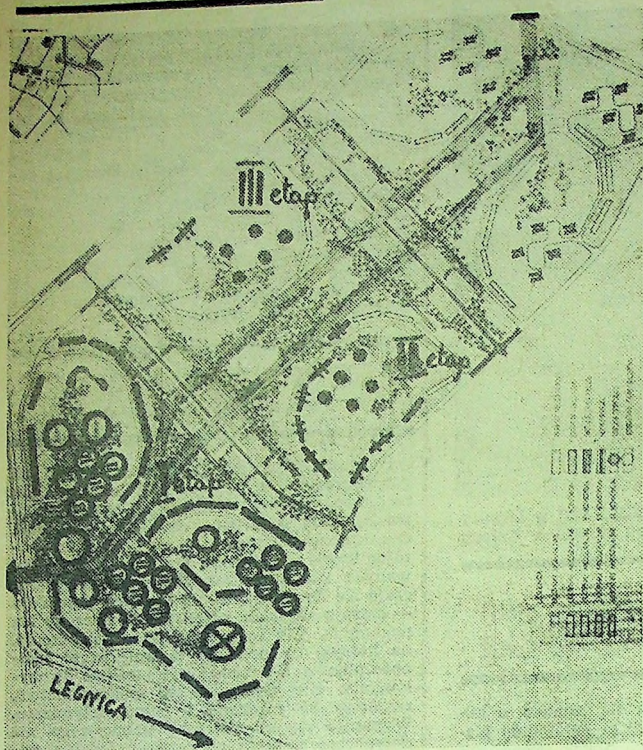
Dyskusje nad mobilizującymi zadaniami gospodarczymi i społecznymi cechuje ton rzeczowy, odzwierciedlający gospodarską troskę załóg o jakość i wielkość produkcji. Organizacje partyjne i samorządowe, prezentując swoje stanowisko w sprawie proponowanych zadań na rok bieżący, nie ograniczają się do wskazywania licznych przeszkód — starają się także przedstawiać sposoby ich pokonania. Nie było dotychczas posiedzenia, na którym by poddano w wątpliwość realność planów. Są trudne, ale możliwe do wykonania. Nie wyczuwa się malkontentstwa, rozmowy są rzeczowe i pełne optymizmu. Wskazuje się na potrzebę pełniejszego niż dotychczas sięgania po rezerwy ludzkie, pobudzania wśród członków załóg poczucia odpowiedzialności za wykonywanie zadań, świadomego kształtowania postaw wśród całej społeczności pracowniczej. Wysłano wiele konkretnych wniosków zmierzających do polepszenia efektów gospodarczych i społecznych.

W Prochowickich Zakładach Jajczarsko-Drobiarskich zwrócono uwagę na możliwość powiększenia wskaźników planowych pod warunkiem zapewnienia materiału hodowlanego i zakończenia modernizacji zakładu. KSR zobowiązała dyrekcję do szybkiego oddania do użytku dodatkowych pomieszczeń i do zakupu urządzeń wylęgowych celem zwiększenia produkcji piskląt na rynek. Podczas gospodarskiej narady w Wojewódzkim Zjednoczeniu Gospodarki Komunalnej i Mieszkaniowej w Legnicy postulowano m. in. odzyskiwanie torów tramwajowych w trakcie modernizacji ulic, bowiem huty czekają na złom. Przedstawiciele załogi Wojewódzkiej Usługowej Spółdzielni Pracy wskazywali na możliwość rozszerzenia usług dla ludności warunkując to jednakże poprawą zaopatrzenia spółdzielców w surowce, maszyny i sprzęt oraz przyznaniem priorytetu zatrudnieniowego. Spółdzielnia chętnie podjęłaby się montażu kucharek gazowych (deficytowych) w oddziale jaworskim, z części dostarczanych przez Wrocławskie Zakłady Sprzętu Grzewczego.

NA UWAGĘ zasługuje fakt włączenia do materiałów będących przedmiotem sesji KSR w Zakładach Kuzienniczych Przemysłu i Maszyn Rolniczych w Jaworze programu humanizacji pracy jako czynnika pomagającego w realizacji zadań społeczno-gospodarczych. Tamtejsza organizacja SIMP zaoferowała udział swoich członków we wdrażaniu postępu technicznego, mającego przyczynić się do przestrzegania reżimów technologicznych, a w efekcie — do poprawy jakości wyrobów. O konieczności szybszego wdrażania do produkcji projektów racjonalizatorskich mówiono również na posiedzeniu KSR-u w Zakładach Górniczych „Lena” w Wilkowie.

W rzeczowych dyskusjach w ZG „Konrad”, Zakładzie Robót Górniczych i w Zakładzie Transportu KGHM pojawił się problem zatrudnienia. Np. w ZT KGHM wskazywano na konieczność znacznego zwiększenia wydajności pracy, ale jednocześnie stwierdzono, że pełne zaspokojenie potrzeb przewozowych nie jest możliwe bez pewnego wzrostu zatrudnienia. Problemy transportowe rozważano też w DZWP „Dolpakart” w Chojnowie. Mówiono tam o konieczności zmniejszenia prac za- i wyladunkowych, co znacznie polepszyłoby funkcjonowanie transportu i zwiększyłoby wydajność pracy.

RZECZOWA, gospodarska dyskusja aktywności politycznej, gospodarczej i związkowej trwać będzie w zakładach jeszcze tydzień. Oby końcowy jej efekt był jak najbogatszy, a dorobek województwa i jego mieszkańców — jak największy. (Stam)



OSIEDLE Z „OGONAMI”

(Ciąg dalszy ze str. 1)

NA POWYŻSZEJ ilustracji czarnymi liniami zaznaczone są budynki zamieszkałe, punktami i liniami przekreślonymi — budynki w budowie. W kołach są obiekty, które, zgodnie z harmonogramami, powinny być już dawno gotowe. A więc 15 wysokościowców, szkoła, trzy przedszkola, dwa żłobki. Dużo tego.

ADAM PIERZCHAŁA

W miejscu koła przekreślonego przewidziano lokalizację tzw. domu spokojnej starości. Ludzi starych z pewnością nie wolno izolować od społeczeństwa, ale — zdaniem wielu osób — centrum zespołu mieszkaniowego nie jest odpowiednim miejscem dla tego rodzaju obiektów. Poza tym jego budowę rozpocznie się nie tak prędko.

Generalnym wykonawcą „mieszkańców” na Przylesiu jest Kombinat Budownictwa Ogólnego. Nie jest jednak jedynym wykonawcą, bo pracują tu budowlani z Gorzowa, do niedawna pracowali też brygady z Zielonej Góry,

działają ekipy DPBP i PBMPC. Od przybytku głowa podobno nie boli, chociaż zdarza się...

Trudno teraz u wykonawcy znaleźć odpowiedź, dlaczego np. powstała najpierw szkoła na niewielkim osiedlu Polnym (dowodzi się tam dzieci z Przylesia), a na Przylesiu szkoła jeszcze w tym miesiącu nie będzie gotowa. Chociaż na to drugie pytanie odpowiedź jest prosta: za późno zaczęto budowę.

Od niedawna w KBO szefują nowi ludzie. Dyrektor naczelny Marian Borawski tak wyjaśnia opóźnienia:

— Wszystkie domy niskie były montowane z tzw. wrocławskiej wielkiej płyty. Wysokościowce (punktowce) zaprojektowano w innej technologii. Elementy dostarcza „fabryka domów” w Ścinawie, a było i jest z tym sporo kłopotów. Poza tym „zeszło” z budowy Zielonogórskie Przedsiębiorstwo Budowlane.

— A jak będzie w tym roku? Czy mieszkańcy ulic: Legnickiej, Jastrzębiej Wroniej i Pawiej doczekają się uporządkowania terenów wokół domów? Czy drzewa, zieleń, drogi pojawią się w miejscu dźwigów, „pakamer”, blocka i wykopów?

— Na ten rok zaplanowaliśmy zakończenie budowy wszystkich punktowców, trzech przedszkoli, jednego żłobka i szkoły. Pozostanie do wykonania jeszcze jeden wysokościowiec i jeden żłobek. Zdajemy sobie sprawę z utrudnień, jakie muszą znieść lokatorzy i dlatego na dalszych etapach osiedla nie zaczynamy żadnych obiektów towarzyszących. Chcemy szybko uporać się z zaległościami i w przyszłym roku być ze wszystkim na bieżąco.

— Przy wielu wysokościowcach, w centrum zespołów mieszkaniowych, dopiero teraz układa się uzbrojenie podziemne...

— Tak, z uzbrojeniem było źle. Domy nie stawały w takiej kolejności w jakiej powinny. Trzeba było zastosować wiele kosztownych i pracochłonnych prowizorek. Na drugim etapie budowy Przylesia z instalacjami podziemnymi też nie jest jeszcze najlepiej. Na trzecim placu budowy uzbrojenie terenu i montaż domów przebiega już równocześnie, ale to jeszcze za mało.

— Panie dyrektorze, sytuacja utrwalona na tym zdjęciu planu,

mówię o drugiej etapie budowy Przylesia, utwierdza raczej w przekonaniu, że dotychczasowa praktyka budowy domów będzie nadal stosowana. Stoją one na obrzeżach, a środek zostanie znów rozkopany. Pierwszy budynek przy ul. Leśnej został zasiedlony bodaj we wrześniu. Jest on zlokalizowany na końcu zespołu mieszkaniowego, lokatorzy dotychczas brną przez blocka i rozkopy.

— To budynek wznoszony przez KBO. Inni wykonawcy nie zdążyli w tym samym czasie. Drugi etap budowy będzie rzeczywiście jeszcze trudny dla nas i dla mieszkańców, ale na trzecim zerwiemy już z tą praktyką. Wraz z niskimi budynkami na obrzeżu będą powstawały punktowce i niemal równocześnie obiekty towarzyszące.

Dotychczasowe deklaracje KBO pozostawały z reguły na papierze, ale nie ma powodów, aby nie wierzyć nowemu kierownictwu przedsiębiorstwa. Zlikwidowanie „ogonów” pozwoli z pewnością na usprawnienie organizacji pracy, lepsze wykorzystanie sprzętu i ludzi, a tym samym — na rytmiczne wykonywanie bieżących zadań. Taki jest interes społeczny i gospodarczy.

Ponieważ nie prezentowaliśmy jeszcze osiedla Przylesie z „lotu ptaka”, słów kilka o jego przyszłym wyglądzie. Będzie się ono składało z sześciu zespołów mieszkaniowych, oddzielonych od siebie dwoma pasmami dróg szybkiego ruchu, zespołami placówek handlowo-usługowych i tzw. parkingo-garażami. W każdym „segmentie” przewidziano żłobki i przedszkola, zaplanowano budowę jeszcze trzech szkół, wielu boisk i miejsc rekreacyjnych. Całe osiedle ma być bardzo bogate w zieleń.

NO, ALE to odległa przyszłość. Jak będą wyglądały poszczególne „segmenty” osiedla zobaczymy w tym roku, po uporządkowaniu pierwszego etapu zabudowy. Na razie Przylesie, patrząc obojętnie z której strony, jest wielkim placem budowy zastawionym szarymi, betonowymi „klockami” o różnych kształtach. Nadal też lokatorzy chadzają tymi samymi drogami, którymi jeżdżą spychacze samochodów transportowe, a wypoczywają chodząc do pobliskiego, także rozkopowanego lasu.

W 1951 ROKU rząd podjął decyzję o budowie w sąsiedztwie Legnicy huty miedzi. Dzięki współpracy ze specjalistami radzieckimi, Polska wyprodukowała pierwszą miedź już w trzy lata później. Nie było jej wiele, ale sporo własnych potrzeb można już było zaspokoić.

Kiedy okazało się, że w pobliskim Lubinie znajdują się rozległe złoża rudy miedzi, poczęto hutę rozbudowywać. Po pierwszym etapie jej pierwotną wydajność zwiększono dwukrotnie, po drugim pięciokrotnie, a w 1976 roku Huta Miedzi „Legnica” wyprodukowała siedmiokrotnie więcej miedzi niż w pierwszym roku pracy. Na bieżący rok zaś zakłada się wzrost produkcji o dalsze 10 tys. ton miedzi konwertorowej i 2 tys. ton miedzi elektrolitycznej.

Ostatnią modernizację zakład przeżył w latach 1975-76. Zwiększono wówczas pojemność pieców anodowych i katodowych, podniesiono napięcie na prostownikach w wydziale elektorafinacji, zwiększając tym samym wydaj-

ność tegoż wydziału. Dzięki tym zabiegom, a także coraz sprawniejszej organizacji pracy, Huta Miedzi „Legnica” przekroczyła zadania ilościowe w produkcji wszystkich asortymentów o 2 do 8 procent, uzyskując ponadplanową wartość sprzedaży w wysokości 260 milionów złotych.

Na początku ubiegłego roku, po apelu II plenum Komitetu Centralnego PZPR w sprawie rezerw, ujawniono jej w wysokości 100 milionów złotych, zaś na przełomie września i sierpnia zadeklarowano dodatkowo 90 milionów.

Na rok bieżący zaplanowano dalsze zwiększenie produkcji miedzi, znaczną jej część — prawie 40 procent — kierując na eksport, przede wszystkim do RFN, w ramach zawartego w ubiegłym roku kontraktu.

Zakład będzie modernizowany nadal, bowiem na koniec bieżącej pięcioletki założono 70-procentowy wzrost produkcji. W tym celu konieczne jest usunięcie wąskich gardeł, między innymi polepszenie transportu żużla z hali metalurgicznej (w której znajdują się piece szybowe) na składowiska. Tabor kolejowy jest bowiem przestarzały, a organizacja przedsięwzięcia nie najlepsza.

Drugim wielkim problemem z jakim boryka się huta, jest konieczność wybudowania nowej fabryki kwasu siarkowego na terenie zakładu. I nie chodzi jedynie o ten cenny, chemiczny surowiec, lecz — przede wszystkim o zlikwidowanie szkodliwej, nie tylko dla załogi, lecz i całego miasta, emisji gazów.

Zwiększające się z każdym rokiem zadania produkcyjne wymagają coraz doskonalszych kwalifikacji. Temu celowi służyć będzie Technikum Hutnicze, którego budowę rozpoczęto w ubiegłym roku.

O TYCH i innych problemach huty dyskutował z przedstawicielami załogi i sekretarz Komitetu Wojewódzkiego PZPR Stanisław Cieślak, który przybył do huty 29 grudnia 1976 roku z gospodarską wizytą. Stanisław Cieślak zwiedził wydział metalurgiczny i spotkał się z grupą dwudziestu jeden pionierów, pracujących w hucie od momentu jej powstania. Gościowi zaprezentowano również salę tradycji i perspektyw zakładu, w której wyeksponowano pamiątki związane z jego historią.

W 1979 r. ma dopłynąć do województwa legnickiego Wielka Woda. Za wielką to ona nie będzie, gdyż pierwotny plan został dość poważnie okrojony i realizowane w tej chwili są niektóre zamierzenia. I niestety, realizowane w sposób pozostawiający wiele do życzenia. Pocięsimy się jednak tym, iż, jak praktyka wskazuje, wykonawcy potrafią w ostatniej chwili „spiąć się” i jakimś, sobie tylko znanymi sposobami, zdążyć na czas. Szkoda jednak, że ukończenie tego etapu będzie znowu zadziałaniem na „styk”, bowiem zapotrzebowanie na wodę tak dalece się powiększy (o około 10 procent rocznie), iż wszystkie otrzymane nadwyżki pójdą na pokrycie niedoborów. A dodajmy, że aktualnie eksploatowane ujęcia są coraz mniej wydajne.

W tej sytuacji stało się oczywiste, iż sama tylko realizacja programu Wielkiej Wody dla LGOM-u nie załatwi problemu. W połowie ubiegłego roku władze wojewódzkie podjęły z inspiracji Egzekutywy KW PZPR szereg działań zmierzających do złagodzenia dysproporcji między produkcją, a spożyciem wody. Postanowienia te szły w dwóch przede wszystkim kierunkach — dystrybucji wody, tam oczywiście gdzie jest to możliwe, i poszukiwaniu nowych źródeł.

Limitowaniem objęto, generalnie rzecz biorąc, wszystkie przedsiębiorstwa zlokalizowane w regionach województwa o największych niedoborach wody, a zużywające jej więcej niż 500 metrów sześciennych na dobę. W przypadku Legnicy były to 24 jednostki gospodarcze posiadające własne ujęcia — nie wykorzystywane jednak, bądź wykorzystywane w stopniu niedostatecznym, co również stanowiło jedno z kryteriów dla poddania tych zakładów ograniczeniom dostaw wody. Sądzone bowiem, i jak się okazało po części słusznie, iż przedsiębiorstwa te zostaną w taki sposób zdopingowane do pokazania własnej inicjatywy właśnie w restytuowaniu, remontowaniu czy modernizacji własnych źródeł. Dlaczego po części? Ano dlatego, że dotychczas polowa z tych zakładów

niewiele sobie z tych nakazów administracyjnych robiła i robi. A rzecz jest wcale nie blaha — metr sześcienny wody z sieci miejskiej, zarządzanej przez Przedsiębiorstwo Wodociągów i Kanalizacji, w normalnym trybie kosztuje zakład przemysłowy 9 złotych, po przekroczeniu zaś limitu — 10-krotnie więcej! A to są pieniądze społeczne...

Ograniczenie dostaw miało również na celu wyegzekwowanie obowiązującego od dawna zakazu użytkowania wody komunalnej dla celów nie związanych ze spożyciem — przede wszystkim większości procesów technologicznych, mycia samochodów, polewania ulic, trawników czy ogrodów. Westchnąć tylko wypada byśmy nauczyli się postępować jak Anglicy, którzy w czasie ubiegłorocznej suszy nosili

słowych Legnicy, mimo kilkakrotnych kontroli i zaleceń pokontrolnych, w dalszym ciągu znajduje powody dla usprawiedliwienia swojej niezgodnej z prawem działalności, placąc kary i zawyżoną taryfę za wodę. W sumie jednak metody administracyjne przyniosły pewne korzyści, choćby uświadomienie sobie, iż nie można w nieskończoność wykraczać przeciwko interesom społecznym.

Działaniem przynoszącym wcale nie blache i liczące się efekty jest uruchamianie nowych, lokalnych ujęć, modernizacja starych i przebudowywanie istniejących zakładów uzdatniania wody. W różnych miastach województwa wygląda to rozmaicie, wszędzie jednak prace takie są prowadzone, i jak się rze-

kiej Wody... Jednak wodą, wielką czy małą, jest zainteresowane nie tylko miasto. Jest zainteresowany również KGHM. Toteż na jego barki wojewoda legnicki włożył obowiązek zrealizowania inwestycji związanych z uruchomieniem trzech nowych ujęć, które winny być gotowe do końca 1978 r. Na razie jednak lata się niedobory jedną niewielką, studnią o wydajności 500 metrów sześć. na dobę. Na osiedlu „Polnym” zaś oddany zostanie przy szpitalu Zakład Uzdatniania Wody. Polkowice zaopatrywane są w wodę z dwóch ujęć kopalnianych. Zła jakość wody była zmartwieniem mieszkańców dość długo. Po interwencji wojewody, ułożeniu dodatkowej nitki rurociągu i zainstalowaniu na stacji uzdatniania urządzeń wytrącają-

CZEKAJĄC NA WIELKĄ WODĘ

ANDRZEJ ŁAPIENSKI

wodę do podlewania swoich przydomowych ogródków wiaderkami.

Zakłady przemysłowe województwa legnickiego zużywają około 45 procent wody pitnej, reszta jest spożytkowywana przez mieszkańców. Stosunkowo prosto stwierdzić można marnotrawstwo w przedsiębiorstwach — ukarać je, wreszcie wymusić na zakładzie działania mające na celu poprawę sytuacji. Znacznie gorzej wygląda sprawa z odbiorcami prywatnymi, których jest większość i którzy narażają gospodarkę na niemal takie same straty jak przemysł. Tyle tylko, że trudno przeciętnego obywatela o to obwiniać. Ilość wody wypływającej bezużytecznie z nieszczelnych kranów, spluczek, chomikowanej „na wszelki wypadek” w wannach, jest rzeczywiście olbrzymia, lecz w końcu obowiązek konserwacji sieci wodociągowej nie spoczywa na użytkowniku mieszkania. Hydraulik z administracji jest nieosiągalny. Trudno się też dziwić ZGM-om czy wodociągom, bo woda dla odbiorców prywatnych kosztuje około 30 groszy za metr sześcienny.

Wiadomo nie od dziś, iż niewiele problemów daje się załatwiać przy pomocy zarządzeń, zwłaszcza wtedy, kiedy w ślad za nimi nie działa skuteczny aparat kontroli i system kar. Dwanaście zakładów przemys-

kło, z rezultatami pozwalającymi na mniej nerwowe oczekiwanie Wielkiej Wody.

Los na loterii wygrała Złotoryja. Rozpoznanie hydrogeologiczne nowego ujęcia określało jego wydajność na około 50 tysięcy metrów sześciennych na dobę, po przeprowadzeniu odwiertów okazało się jednak, że cyfra ta jest bez mała trzykrotnie wyższa! Plany zakładały, że do końca roku 1980 woda ta będzie w całości zagospodarowana, a póki co, we wrześniu oddano do eksploatacji ujęcie o wydajności 3300 metrów sześciennych na dobę.

W Jaworze pracują aktualnie dwie studnie uruchomione w ubiegłym roku, poprawiając znakomicie wodny bilans miasta. Prowadzi się również poszukiwania nowych zasobów, które mają zaspokoić potrzeby Jawora do roku 2000.

W dość ciężkiej sytuacji znajduje się Lubin. Istniejące ujęcia od dawna nie wystarczają i radykalna poprawa nastąpi dopiero po zakończeniu budowy przynajmniej jednej z projektowanych dwóch nitek rurociągu Legnica — Lubin (o dużej średnicy), przez który popłynie woda ze zbiornika „Stup”. A to jest właśnie jeden z elementów systemu LGOM-1, czyli Wie-

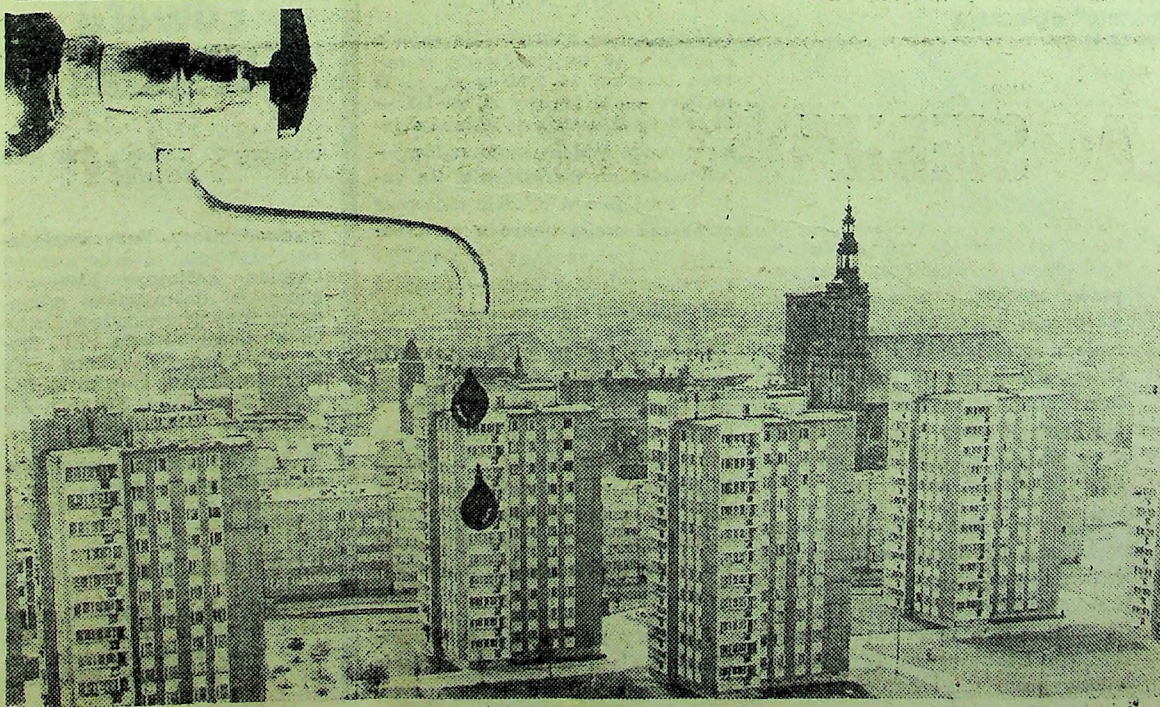
cych nadmierną ilość żelaza — problem przestał istnieć.

Miastem najbardziej chyba dotkniętym brakiem wody pitnej była Legnica. Piszę w czasie przeszłym, bowiem rok 1977 stanie się w tej dziedzinie przełomowym dla miasta. Dotychczasowa produkcja wody na dobę była o przynajmniej 5 tysięcy za mała. Przyczyny takiego stanu są oczywiste. Przez wszystkie lata powojenne nie wybudowano w Legnicy żadnego nowego ujęcia, sieć wodociągowa i instalacje towarzyszące poddawane były niewielkim jedynie zabiegom konserwatorskim. A jednocześnie ilość mieszkańców i ich potrzeby stale rosły. W najgorszej sytuacji są oczywiście lokatorzy starych budynków, których jest większość. W niektórych domach na wyższych kondygnacjach od lat nie pojawiła się w kranach kropla wody.

Toteż zwiększenie jej produkcji dla miasta na dobę o przeszło jedną piątą w znakomity sposób poprawi sytuację. Osiągnięto to poprzez rozbudowę istniejącego zakładu uzdatniania wody w Przybkowie. Rozruch obiektu rozpoczął się w grudniu, zakończy w pierwszych dniach stycznia. W tym czasie wystąpiły (i zapewne występują nadal) pewne kłopoty: pogorszenie się jakości wody (szczególnie jej żelazizowanie), spadki i podwyżki ciśnienia, a nawet okresowo całkowity brak wody w pewnych rejonach miasta.

Co jednak trzeba powiedzieć na korzyść organizatorów przedsięwzięcia to to, że poprzez stałe dyżury brygad ZGM-ów, sprawdzanie domowych instalacji przez ekipy Przedsiębiorstwa Gospodarki Komunalnej i Mieszkaniowej, dostawę wody w cysternach dla szpitali, żłobków czy piekarni, zapewnił miastu maksimum środków awaryjnych.

Rozbudowująca się Legnica do roku 1980 otrzyma nowy Zakład Uzdatniania Wody o wydajności docelowej 200 tysięcy metrów sześciennych na dobę. Pokryć to powinno całkowicie jej gwałtownie rosnące zapotrzebowanie. Ale świadomość, że najgorsze za nami, nie może nikogo zwalniać z obowiązku oszczędzania.



W Legnicy dostawy wody do celów komunalnych będą już wystarczające.

Fotomontaż Krzysztof Raczkowiak



„TRUDNY OKRES”

Zakłady nasze otrzymały w dniach od 8 do 14 listopada 76 r. 42 przesyłki całowagonowe: 4 wagony węgla, 8 wagonów opakowań blaszanych, 30 wagonów z paszą. Z otrzymanych 42 przesyłek całowagonowych 18 nie rozładowano w terminie, w związku z czym wagony te pozostały na postojach na łączną ilość godzin 196.

Biorąc pod uwagę, że zakłady w chwili obecnej nie posiadają własnej bocznicy kolejowej, gdyż to wymaga wymiany niektórych elementów i obecnie jest zamknięta, brak rampy rozładunkowej przy bocznicy własnej oraz oddalenie magazynów od stacji o 2 km, a nie które o 3 km (magazyn na wydziele jajeżarskim) oraz sam sposób wydawania paszy z wagonów na przyczepy przez magazyniera pasz (wydawano z jednego wagonu, a nie z dwóch czy trzech wagonów równocześnie) to ten czas strasznie się wydłużał. Posiadana brygada za-1 wyładunkowa składająca się z 10 osób miała do rozładunku przeciętnie siedem wagonów dziennie, nie licząc załadunku saniochodów z mączką z własnej przetwórni oraz załadunek samochodów i wagonów konserw przeznaczonych na rynek krajowy i zagraniczny. Bardzo często robotnicy brygady za-1 wyładunkowej odmawiają pracy z uwagi na zmęczenie. W takich wypadkach zachodzi konieczność korzystania z robotników spoza terenu zakładu, o co jest bardzo trudno, gdyż GS Prochowice również z takich robotników korzysta.

Następnym bardzo ważnym czynnikiem powodującym przetrzymanie wagonów to brak awiza, które najczęściej przychodzi wraz z listem przewozowym, lub dwa dni później. Przykład: awizo na przesyłkę całowagonową węgla przychodzi z listem przewozowym, gdyż jest spięte razem.

Podstawienie wagonów przez PKP odbywa się 3 razy dziennie, tj. 1 w nocy, 11.30-12 ze Ścinawy i 13.30-14

z Legnicy. Przy takim podstawianiu wagonów trudno jest trafić na którą godzinę będą wagony, trzeba co jakiś czas iść na stację i dowiadywać się czy będą podstawione wagony i skąd. Przestoje wagonów wynikają przeważnie w niedzielę, kiedy przychodzi większa ilość przesyłek i trudno znaleźć robotników do rozładunku. Zakłady dotychczas nie stosowały dyżurów z pracowników produkcji i służb pomocniczych w dni wolne i świąteczne do rozładunku otrzymanych przesyłek.

W chwili obecnej zmieniono stosowaną dotychczas politykę rozładunkową otrzymanych przesyłek. Na miesiąc grudzień 76 r. ustalono dyżury z pracowników produkcji do rozładunku wagonów w dni świąteczne. Komisynie wydaje się paszę z 2 lub 3 wagonów równocześnie — co skraca czas tych operacji. Przy większych ilościach otrzymanych przesyłek z paszą rozpływa się wagony między hodowców, którzy własnym transportem i robotnikami swoimi rozładowują te wagony. W związku z powyższym nie powinno być zakłóceń przy rozładunku otrzymanych przesyłek.

Prochowickie Zakłady Drobniarskie

w Prochowicach

dyrektor

mgr inż. HENRYK PAJURA

Przyczyny przetrzymywania wagonów są w większości przypadków niezależne od naszego przedsiębiorstwa. Najważniejsze z nich to:

- brak przedawczacji wagonów i całych wahań przez PKP i usługobiorców. O przesyłce przedsiębiorstwo dowiaduje się bardzo często dopiero po jej nadejściu, co utrudnia sprawne przeprowadzenie rozładunku,

- nieodpowiedni załadunek przesyłek,

- brak oświetlenia wagonów i miejsc rozładunku

- brak wyznaczenia przez usługobiorcę miejsca wyładunku i składowania przesyłek,

- brak dróg dojazdowych do wyznaczonego miejsca składowania.

Na przetrzymanie pewnej ilości wagonów jednostki organizacyjne PTBS „Transbud” — Zielona Góra w listopadzie wpływ miały przede wszystkim wymienione czynniki.

Aby uniknąć w przyszłości podobnych sytuacji podejmuje się następujące przedsięwzięcia:

- PTBS „Transbud” — Zielona Góra wystąpi do dyrekcji rejonowej PKP w

Legnicy o-zawarcie umowy o przedawczację i ustalenie godzin podstawiania wagonów na stacjach Lubin i Legnica, — wspólnie z przedstawicielami PKP dokonany zostanie przegląd punktów przedawczkowych (stan oświetlenia, wyposażenie w rampy, itp.).

- w oddziałach PTBS „Transbud” — Zielona Góra w Głogowie, Lubinie i Legnicy opracowane zostały szczegółowe harmonogramy dyżurów wagonowych w poszczególnych dniach.

Mamy nadzieję, że powyższe kroki, a także poprawa współpracy z odbiorcami poszczególnych przesyłek, pozwolą w najbliższym czasie wyeliminować przetrzymywanie wagonów przez nasze przedsiębiorstwo.

Przedsiębiorstwo

Transportowo-Sprzętowe

Budownictwa „Transbud”

Zielona Góra z-ca dyrektora d/s

eksploatacji inż.

MIECZYSLAW SZCZOTARSKI

„WIZYTY NIE W PORĘ”

Dyrekcja Zakładu Obrotu Rolnego WZSR „Samopomoc Chłopska” w Legnicy ul. Nowodworska 11, w nawiązaniu do artykułu „Wizyty nie w porę”, który ukazał się w „Konkretych” nr 51 z dnia 17 grudnia 76 r. wyjaśnia, że po przeprowadzeniu rozmowy z zawinionymi, wystosowano pismo do „Ochrony Mienia” w Legnicy podając zając z dnia 31 grudnia ub. r.

Pracownikowi naszego zakładu udzielono nagany za stwierdzenie faktu spożywania alkoholu na terenie zakładu pracy. Pracownik ten zatrudniony jest na stanowisku st. magazyniera w Składnicy Materiałów Budowlanych i odpowiedzialny za powierzony mu mienie, jak również za stan towarów w składnicy w 3-osobowym zespole związanym odpowiedzialnością materialną.

Z uwagi na duże trudności stworzenia nowego 3-osobowego zespołu o wzajemnym do siebie zaufaniu i współodpowiedzialności, dyrekcja nie jest w stanie zająć innego stanowiska wobec zawinionego.

Poufnie informujemy, że zostały przeprowadzone wstępne rozmowy o nośności powołania nowego składu do przejęcia Składnicy Materiałów Budowlanych. Z chwilą właściwego doboru takich osób, jeszcze w miesiącu grudniu 76 r. rozpocznie się rema-

ment zdawczo-odbiorczy, celem właściwego zabezpieczenia towaru, jak również przekazania odpowiedzialności osobom o pełnym zaufaniu.

Dyrektor
STANISŁAW BAJER

„TAKIE PORZĄDKI”

W związku z informacją pt. „Takie porządki” opublikowaną w numerze 47 „Konkretych” — Dyrekcja Lubńskiego Przedsiębiorstwa Komunalnego w Lubinie wyjaśnia, że istotnie zdarzają się czasem spietrzenia nieczystości w kontenerach i pojemnikach. Sytuacja taka spowodowana jest częstymi przestojami samochodów z przyczyn od nas niezależnych (brak części samochodowych).

Przestoje samochodów specjalnych staramy się w miarę możliwości likwidować natychmiast.

Drugą poważną przyczyną powodującą trudności w systematycznym usuwaniu nieczystości — są braki w zatrudnieniu pracowników ZOM (dawowczy), których na dzień dzisiejszy brak 10 osób.

Z-ca dyrektora
d/s eksploatacji

ALEKSANDR KASPERSKI

„WODY... NA JEZDNIACH POD DOSTATKIEM”

W odpowiedzi na notatkę zamieszczoną w nr 48 „Konkretych” pt. „Wody... na jezdniach pod dostatkiem” — Lubńskie Przedsiębiorstwo Komunalne w Lubinie informuje, że lokalne zapadnięcia w jezdniach powstałe w wyniku prowadzenia m.in. wielu robót przekopowych na terenie miasta Lubina są naprawiane przez Zakład Ulic i Mostów LPK przy użyciu tzw. „Remontera” i zostaną zakończone w okresie wiosennym 1977 r. Jednocześnie zostaną przeczyszczone i poprawione studzienki ściekowe, co powinno w efekcie doprowadzić do likwidacji istniejących kałuż na jezdniach.

Z-ca dyrektora ds.
eksploatacji

ALEKSANDR KASPERSKI

UWAGA SAMORZĄDY MIESZKAŃCÓW!

Prezydium Wojewódzkiej Rady Narodowej, Prezydium Wojewódzkiego Komitetu Frontu Jedności Narodu, wojewoda legnicki i redakcja tygodnika „Konkrety” ogłaszają
KONKURS
pod nazwą

„SAMI DLA SIEBIE”

mający za cel główny rozwijanie inicjatywy i aktywności mieszkańców w rozwiązywaniu problemów związanych z miejscem zamieszkania, a także — umocnienie roli samorządu w kształtowaniu społecznych stosunków międzyludzkich i tworzeniu klimatu współodpowiedzialności obywatelskiej.

Przy ocenie całokształtu działalności danego samorządu mieszkańcy będą brali pod uwagę między innymi następujące elementy: rozwijanie zasad współżycia społecznego, umacnianie jednolitego frontu wychowawczego obejmującego szkoły, reding, organizacje młodzieżowe i środowisko zamiesz-

kania, aktywność samorządu w społecznym działaniu na rzecz poprawy bytowych i kulturalnych warunków mieszkańców, dokonanie współdziałania z radą narodową, administracją państwową i komunalną, efektywność społecznej kontroli pracy instytucji mających wpływ na poprawę warunków życia mieszkańców itp.

Konkurs jest dwustopniowy. Zgłoszenia komitetów osiedlowych (obwodowych na prawach osiedlowych) przyjmują Miejskie Komitety FIN, które powołują miejskie komisje konkursowe i oceniają efekty pracy samorządów w skali miasta (miasta-gminy). Wojewódzka Komisja Konkursowa będzie oceniała pracę samorządów w skali województwa.

eniała pracę samorządów w skali województwa.

Na uczestników konkursu

„SAMI DLA SIEBIE”

czekają cenne nagrody. Za zajęcie I miejsca w województwie samorząd otrzyma 50 tysięcy zł, za II miejsce — 30 tysięcy zł, za III — 20 tysięcy zł, a najaktywniejsi działacze zwycięskich samorządów — indywidualne wyróżnienia. Za zajęcie I miejsca w mieście najlepszy samorząd czeka nagroda w wysokości 25 tysięcy zł, a jego najaktywniejszych działaczy — również indywidualne wyróżnienia.

Konkurs będzie trwał przez cały rok 1977, a rozstrzygnięcie nastąpi w I kwartale 1978 roku. W regulaminie, zatwierdzonym 20 grudnia ubiegłego roku przez Prezydium Wojewódzkiej Rady Narodowej w Legnicy, przewidziano specjalny system punktacji, który stanie się podstawą pracy komisji konkursowych.

Jesteśmy przekonani, iż wszystkie działające w naszym regionie komitety osiedlowe zgłoszą swój akces do rywalizacji o miano najlepszego samorządu mieszkańców.

Dnia 5 stycznia 1977 roku zmarł
towarzysz

Edward
Walczak

urodzony 22 września 1920 roku
w Kurowie,

przewodniczący Rady Zakładowej Zakładu Energetycznego Legnica. Zasłużony pracownik energetyki dolnośląskiej odznaczony Srebrnym Krzyżem Zasługi, Medalem 30-lcia PRL, Złotą Odznaką Zasłużony dla Dolnego Śląska, Honorową Odznaką Związkową Związku Zawodowego Energetyków.

W Zmarłym tracimy długoletniego zastrzonego pracownika i działacza, serdecznego kolegę i towarzysza.

CZEŚĆ JEGO PAMIĘCI.

Dyrekcja Zakładu Energetycznego Legnica, Podstawowa Organizacja Partyną, Plenum Rady Zakładowej.

14-k

PROBLEM dojazdu dzieci wiejskich do szkoły odżywa od wielu lat na przełomie jesieni i zimy. Od czasu, gdy powstały zbiorcze szkoły gminne wielu dzieciom droga do nich bardzo się wydłużyła. Jak radzą sobie szkoły ze zorganizowaniem transportu i jak on funkcjonuje? O odpowiedź na te pytania poprosiłam dyrektorów kilku zbiorczych szkół gminnych w różnych rejonach naszego województwa.

Miłkowice, gminny dyrektor szkół Irena Kopacz: — Mamy w

busy są najczęściej przepełnione, często się spóźniają, nierzadko wypadają z kursu. Nie to jest jednak najważniejsze. Największy żal do kierowców mamy nie o spóźnienia, lecz o niegrzeczne traktowanie dzieci. Nasi uczniowie bywają czasem uważani za pasażerów niższej kategorii. Zdarza się nawet, rzadko — przyznając — że dzieci z biletami miesięcznymi zostają na przystanku, czy wręcz są wyrzucane z autobusu. Dlatego tym wyżej cenimy kulturalnych kierowców, którym od czasu do czasu delegacja uczniów naszej szkoły wręcza kwiatki i dziękuje za miłą współpracę.

Potrzeby zbiorczej szkoły gminnej w Paszowicach zaspokaja szkolny autobus PKS, który specjalnym zamkniętym kursem za-

godziną siódmą, brak zaś w niej pomieszczeń, gdzie można by poczekać na rozpoczęcie lekcji.

Bożena Mazur, zastępca gminnego dyrektora szkół w Pęczawie: — Mamy jeden szkolny kurs PKS rano, którym dojeżdżają dzieci z wsi najbardziej oddległych od gminy (12 km). Poza tym PGR Pęczawę wypożycza nam traktor z przyczepą, którą dowożymy uczniów najmłodszych. Pieszo dociera do szkoły połowa uczniów; mają do niej nie dalej niż 2 kilometr.

Zbiorcza szkoła gminna w Grębocicach korzysta przede wszystkim z usług PKS. Szkoła zawarła z przedsiębiorstwem specjalną umowę nie tylko w sprawie rozkładu jazdy. W Grębocicach istnieje przystanek „szkoła gminna”. Autobusy najpierw podjeżdżają pod szkołę, skąd zabierają dzieci. W ten sposób uczniowie zawsze docierają szybko do domu. Mówi dyr. Tadeusz Tasarz: — Mamy ścisły kontakt z dyrekturą PKS, na bieżąco przekazujemy swoje uwagi, pretensje, a PKS traktuje je bardzo rzetelnie. Nie mamy kłopotów ze współpracą. Próbowaliśmy także mobilizować okoliczne zakłady pracy, by zorganizować transport niezależny od PKS, bo to dałoby nam więcej możliwości pracy pozalekcyjnej z dziećmi.

Przedstawiłam sytuację paru tylko szkół gminnych, wybranych dość przypadkowo. Obraz jaki wyłania się z przytoczonych wypowiedzi dyrektorów jest dość optymistyczny, choć nie pozbawiony pewnych rys.

I rysa jeszcze jedna, nie zawsze widoczna dla postronnego obserwatora. Nawet w szkołach posiadających własny transport nie obywa się bez problemów. Oto fragment listu, jaki przysłał do redakcji uczniowie jednej ze szkół: „My, uczniowie ze wsi Radomilów dojeżdżamy do szkoły w Tymowej — ponad 7 km. Stale mamy kłopot z dojazdem. Przyczepa ciągnięta przez traktor powinna przewieźć według planu już o 6.30, od września jednak ani razu nie przyjechała punktualnie. Czekamy zawsze aż do 7.30. A teraz, kiedy snadź śnieg, nie jeździ wcale i musimy chodzić pieszo. W ubiegłym roku jeździliśmy autobusem PKS i nigdy nie czekaliśmy”.

GDYBYŻ to, jak w Grębocicach, w każdej wsi istniał przystanek: szkoła gminna.

ANNA STOKROCKA

PRZYSTANEK: SZKOŁA GMINNA

gminie cztery szkoły ośmioklasowe i tyleż punktów filialnych. W sumie 760 uczniów, spośród których dojeżdża 206. Uczniowie korzystają z autobusów WPK oraz PKS. Dobrze układa nam się współpraca z WPK, od początku roku szkolnego bez spóźnień jeżdżą autobusy linii „11” do Miłkowic. Mielśmy początkowo kłopoty z dowozem dzieci z Wirczyna do Rzeszotar, bo zapomniano o autobusie na tej linii. Po interwencji w WPK do szkoły z Rzeszotarach przyjechał jeden z dyrektorów przedsiębiorstwa z przeprasami dla uczniów (!). Do przeprosin dołączył piłkę i regularnie kursujący autobus. Dzieci, które docierają do szkoły pieszo mają do pokonania niewielkie odległości, najdłuższe wędrowki odbywają uczniowie ze Studnicy — około trzech kilometrów. Kłopoty z transportem możemy mieć w przyszłym roku, gdy zostanie zlikwidowana szkoła w Ulesiu. Obecnie dojazdy nie są problemem, najlepiej świadczy o tym fakt że nie musieliśmy tworzyć odrębnych klas dla uczniów dojeżdżających.

Zbiorcza szkoła gminna w Krotoszycach, dyr. Julian Netrebiak: — Do dwóch szkół dojeżdża w sumie 320 uczniów spośród 413, jest to zdecydowana większość. Korzystamy z autobusów WPK, których kursy zaplanowane są zgodnie z naszymi potrzebami, ale w godzinach szczytu przydałoby się trochę więcej wozów, PKS zarzucać możemy przede wszystkim zbyt częste spóźnienia, co nam trochę dezorganizuje zajęcia. Ale, w zasadzie, wszyscy uczniowie mogą dojechać do szkoły.

Nie ma również większych kłopotów transportowych zbiorcza szkoła gminna w Wądrożu Wielkim. I tutaj uczniowie korzystają z odpowiednio zaplanowanych kursów autobusów PKS, które jeżdżą jak... autobusy w całym kraju. Dzieci z Pawłowic dowożone są przez zakład pracy swoich rodziców — do grudnia transport zapewniało miejscowe Państwowe Gospodarstwo Rolne, obecnie troszczy się o to SKR. Zresztą dojeżdża tu stosunkowo niewielu uczniów — zaledwie 129 na ponad 700 w gminie.

Stanisław Prędkiewicz, gminny dyrektor szkół w Męcince narzeka na oddział PKS w Jaworze: — Kursy autobusów mamy właściwie dostosowane do rozkładu zajęć szkolnych. To prawda, że auto-



Fotomontaż: Krzysztof Raczko



Koczowanie

W związku z tym, że w otrzymanym w miesiącu lutym 1976 r. mieszkaniu przy ul. Galaktycznej 1/12 kl. F m. 3 nie zostały do chwili obecnej usunięte usterki, zawiadamiam, że od miesiąca listopada nie płacę za czynsz i nie będę płacił do chwili całkowitego wyremontowania mieszkania, ponieważ ja w nim nie mieszkam tylko koczuję.

Zaznaczam, że po dziś dzień nie mogę sobie urządzić mieszkania, ponieważ między innymi podłogi są do wyrównania i wymiany. Z łazienki praktycznie nie mogę korzystać, gdyż ułatniają się z niej fetory kłoczące z całego pionu. Instalacja elektryczna jest tak wadliwa, że lodówka jest pod pełnym napięciem — wystarczy przytknąć do niej kabel z żarówką, aby mieć światło.

Wymieniłem tu zaledwie znikomą część usterek z nadzieją, że może tym razem przysłówiowy głos wołający na puszczy zostanie dosłyszany.

Władysław Romankiewicz
ul. Galaktyczna 1/12 kl. F m. 3
59-220 Legnica

Radość trwała krótko

Wieś nasza Wysoka oddalona jest o 2 kilometry od drogi przełotowej Lubin — Chobień, gdzie kursują autobusy PKS Lubin. My, mieszkańcy wsi Wysoka oraz Urząd Gminy w Rudnej staraliśmy się przez kilka lat aby dyrekcja PKS przydzieliła jeden kurs autobusu do naszej wsi. Po kilkuletnim oczekiwaniu doczekaliśmy się upragnionego autobusu kursującego na linii Lubin — Chobień, który miał zajeżdżać na naszą wieś. Lecz radość nasza trwała krótko, mimo, że zbudowano do naszej wsi nową drogę i wybudowano przystanek PKS. Na przystanku powieszono rozkład jazdy, według którego autobus do Lubina powinien odjeżdżać o godz. 9.40, a przyjazd z Lubina 13.17. Panowie kierowcy nie chcą zajeżdżać na Wysoką. Wysadzają pasażerów na przystanku oddalonym od wsi o 2 km.

Zdarzały się wypadki, że kierowca kazał opuścić autobus kobietom z małymi dziećmi na ręku, pomimo, że miały wykupione bilety do miejscowości Wysoka i to po interwencji i po przekonywaniu go, że nie ma racji i powinien jechać do wsi.

19. XII. 76 r. dla przykładu na przystanku w Wysokiej o godz. 9.40 czekało ok. 20 osób. Mimo półtoragodzinnego oczekiwania autobus nie przyjechał. Przypadki takie zdarzają się dość często. Chcielibyśmy jeszcze nadmienić, że jest to dla naszej wsi jedyne połączenie do ośrodka zdrowia w Rudnej i do Urzędu Gminy.

Podpisy 16 mieszkańców wsi

MA YCH ZI

szczęść, a w brygadach 4,65 m
szczęść pozyskanego drewna na jed-
robotnika, wzrosnąć w roku
przeciętnie o 20 proc.

Na koniec bieżącej pięciolalki
ładny przemysłu drzewnego w
szym województwie wyproduk-
106,0 tysięcy m sześć. tarcicy,
tys. sztuk palet ładunkowych,
tysiąca ton wełny drzewnej,
tys. m sześć. budynków inwen-
kich.

„PROGRAMU ROZWOJU
SPÓDARKI LEŚNEJ W LA-
CH 1977—1980” przyjętego przez
ekutywę KW PZPR w Legni-



Brygada w komplecie. Od lewej: Bronisław Żynda, Mikołaj Pieniacki (odwrócony), Bolesław Skowronek, Edward Franczak, Teofil Olejnik, technik technolog Zdzisław Karamon. Pochylony nad ogniskiem Jan Burak właśnie przypieka kiełbasę...



— Ciekawe, czy upadnie w określone miejsce, czy
Skowronek i Edward Franczak.



Ośrodka Transportu Przemysłu Leśnego. Jan Trybus i Jan
ody na „stara”, na którym drewno przewiezione zostanie do
łamad do kopalń, fabryk mebli i papieru...



Taki widok na zrębie nie należy do rzadkości. Co kilka minut las ubożeje o kolejną
kilkudziesięcioletnią sosnę...

SPORT

O SIEMNASTEGO września roku 1975 powołano do życia Zarząd Wojewódzki Towarzystwa Krzewienia Kultury Fizycznej w Legnicy. Zaczynano niemal „w ciemno”, nie znając nawet ile i jakich ognisk działało w byłych powiatach należących do ówczesnych województw wrocławskiego i zielonogórskiego.

Zacząto od spraw organizacyjnych. Okazało się, że w województwie legnickim działały wówczas cztery ogniska statutowe i 35 zakładowych, zrzeszających 3906 członków. Obok prężnie pracujących były i takie, które figurowały jedynie na papierze. Liczne wizyty w terenie wykazały konieczność podjęcia starań o zwiększenie liczby ognisk i członków towarzystwa oraz doprowadzenie do aktywizacji wszystkich bez wyjątku ogniw.

Liczba ognisk statutowych wzrosła do dziesięciu. W roku 1976 utworzone w Lubinie ogniska: „Tridon” (przy spółdzielni mieszkaniowej) i „Medicus”, w Głogowie przy obojczykach hufcach pracy powstały „Albatros” i „Bytuskawica”, przy Wojewódzkiej Spółdzielni Mieszkaniowej w Legnicy utworzono „Pelikana”, a w Jaworze powstało terenowe ognisko „Jaworzanie”. W ciągu dwunastu miesięcy liczba członków w tego typu ogniskach wzrosła z 656 do 1800. Równocześnie powstało sześć ognisk zakładowych. Aktualny stan posiadania TKKF to dziesięć ognisk statutowych i 41 zakładowych,

które zrzeszają łącznie 10230 amatorów systematycznego uprawiania sportu i rekreacji.

W minionym roku dało się zauważyć duże ożywienie w pracy wszystkich bez wyjątku ogniw TKKF. Do najaktywniejszych z nich należały ogniska statutowe „Sokół” w Legnicy i lubiński „Tridon” oraz zakładowe przy Zakładzie Transportu KGHM w Lubinie (2200 członków), hutach miedzi w Głogowie i Legnicy, „Legmecie”, „Famabie” i Głogowskim

Widoczne ożywienie działalności TKKF w zagłębiu miedziowym jest zasługą całej plejady ofiarnych działaczy, z których na specjalne wyróżnienie zasługują: Eufrozyna Kędzia („Nadodrże” Głogów), Bogdan Bała i Inga Pełkowska z „Medicus”, Wiesław Czopik, Stanisław Marczak i Michał Garbaczewski z „Tridonu”, Franciszek Zube i Stefan Kajor ze złotoryjskiego „Piasta”, Stanisław Wierzbicki, Zygmunt Sulimierski, Eligiusz Chciuk z legnickiego „Sokoła”, Wiesław

wało ponad trzy tysiące osób, które przy okazji zdobyły 360 powszechnych odznak sportowych. Przeprowadzenie tych licznych imprez i akcji wymagało zaangażowania nie tylko działaczy, ale także i fachowców. W tym też celu przeszkolono 22 instruktorów i 35 organizatorów aktywnego wypoczynku. W sumie w zagłębiu miedziowym pracuje 50 instruktorów i 120 organizatorów. Dzięki nim, w dużej mierze, udało się poczynić w stosunkowo krótkim czasie duże postępy w pracy całego towarzystwa.

NA ZDROWIE!

ZYGMUNT ŁUSZCZ

Przedsiębiorstwie Budowlanym. Trudno wymienić wszystkie imprezy i akcje prowadzone przez ogniska. Na specjalne podkreślenie zasługują tak zwane zespoły ćwiczebne, których członkowie uczestniczą w systematycznych treningach w wybranych dyscyplinach. Zespołów takich zorganizowano do tej pory 50, w tym dziesięć kobiecych. Nie zapomniano też o ludziach złotego wieku. Ognisko „Nadodrże” w Głogowie zorganizowało dla nich zajęcia dwa razy w tygodniu po dwie godziny. Na wyróżnienie zasługuje także młodzieżowe ognisko przy szkole przyzakładowej „Famaby”. Organizuje ono, pod kierownictwem znanego działacza Stanisława Kochanowskiego, nie tylko imprezy wewnętrzne, ale także ogólnomiejskie, a nawet przeprowadzono centralną spartakiadę branżową.

Morawski i Edmund Protokowicz z Jawora, Jan Pawlak, Zdzisław Marcisz z Zakładu Transportu, Mieczysław Stembalski i Tadeusz Figurski z legnickiej Huty Miedzi, Stanisław Burkiewicz z „Famaby” oraz Stanisław Kasprzak i Tadeusz Biel z Głogowskiego Przedsiębiorstwa Budowlanego.

Niezależnie od imprez organizowanych w poszczególnych ogniskach członkowie TKKF uczestniczyli w zawodach szczebla wojewódzkiego. Do największych z nich zaliczyć należy drugi wojewódzki turniej tenisa ziemnego, turniej piłki nożnej kobiet, wojewódzkie zawody kulturalystyczne, spartakiadę szkół przyzakładowych, turnieje siatkówki i koszykówki, ligi międzyzakładowe w piłce nożnej oraz biegi przełajowe i liczne festyny sportowo-rekreacyjne. W imprezach tych starto-

W ROKU bieżącym TKKF oprócz tradycyjnych imprez i akcji szykuje wiele nowości. Dotyczy to przede wszystkim akcji sport i rekreacja w naszym osiedlu, rodzina w plenerze, sportowa zima, lato w mieście, liczne imprezy i festyny dla dzieci, młodzieży i dorosłych, nie mówiąc już o czynach społecznych przy budowie prostych obiektów i urządzeń sportowo-rekreacyjnych. W dalszym ciągu dążyć się będzie do rozwoju organizacyjnego towarzystwa. Planuje się utworzenie ognisk statutowych w Chojnowie, Chocianowie i Polkowicach, kilku ognisk zakładowych oraz przeszkolenie kilkudziesięciu instruktorów rekreacji i organizatorów czynnego wypoczynku. W działalności TKKF będzie to szczególnie rok. W maju towarzystwo będzie obchodzić 20-lecie swojej działalności.



Pierwszy w Polsce

C ZWARTEGO stycznia, w czasie otwarcia w Lubinie sztucznie chłodzonego toru do jazdy szybkiej na lodzie, to sformułowanie powtarzano wielokrotnie. Lubinśki tor, jak dotychczas, jest bowiem przedsięwzięciem jedynym w kraju, a powstał dzięki uporowi garstki ludzi pasjonujących się tym sportem i społecznej pracy ekip lubińskich przedsiębiorstw.

Na początku ubiegłego roku powołano społeczny komitet budowy toru, który pracował pod przewodnictwem dyrektora Przedsiębiorstwa Budowy Kopalń Rud Miedzi — Tadeusza Głazora. W jego skład weszli przedstawiciele Przedsiębiorstwa Budowy Kopalń Rud „Czestochowa” (oddział w Lubinie), Przedsiębiorstwa Budowlano-Montażowego Przemysłu Ciężkiego, Dolnośląskiego Przedsiębiorstwa Budownictwa Przemysłowego i Przedsiębiorstwa Budowy Kopalń Rud „Bytom”. Ekipy tych przedsiębiorstw wykonywały wszystkie roboty specjalistyczne. Pracami nie wymagającymi fachowości zajęła się głównie młodzież szkolna. I tak w ciągu dziewięciu miesięcy powstał tor lodowy długości 250 metrów, na którym można będzie organizować zawody z mistrzostwami Polski włączając. Inicjatorem budowy i duszą przedsięwzięcia był trener łyżwiarski MKS AZS „Cuprum” — Adam Kazimierz. Olbrzymią, walec fachową pomocą służyli zawsze pracownicy PBKRM: Stanisław Samborski i Tadeusz Kopeć, który jest autorem projektu toru i całość prac nadzorował.

W dniu otwarcia obiektu posypały się życzenia szybkiego rozwoju sekcji łyżwiarskiej MKS AZS „Cuprum”, w której wychowało się już kilku zawodników liczących się w kraju w swojej kategorii wiekowej. Lubinśki tor będzie miał także bez wątpienia swój wkład w rozwój krajowego łyżwiarstwa szybkiego, bo będą na nim trenowali i ścigali się zawodnicy wielu klubów. Społeczeństwu miasta przybyła zaś możliwość spędzania wolnego czasu w czasie zimy. Pierwsze zawody, z udziałem łyżwiarzy — młodzieży z Poznania, Twardogóry i Lubina odbędą się w najbliższą niedzielę o godz. 9. Na 15 i 16 bm. zaś zaplanowano zawody okręgowe młodzieży i juniorów.

Padający mokry śnieg nie zniechęcił kilkuset lubinian, którzy przyszedł obejrzeć ceremonię otwarcia obiektu i pokazać jazdę. Obecni byli także przedstawiciele Polskiego i Okręgowego Związku Łyżwiarstwa Szybkiego, partyjnych i administracyjnych władz miasta, a także urzędników, które przed rokiem nie ułożyły sensu rozwoju tej dyscypliny sportu w województwie legnickim.

Lubinśki tor łyżwiarski usytuowany jest w sąsiedztwie sztucznego lodowiska i stadionu lekkoatletycznego z satorową bieżnią i wraz ze sportowym hotelikiem tworzy godny już porównania kompleks obiektów sportowych.

Na zdj. (górnym): Prezydent Lubina — Marian Ziętkiewicz w towarzystwie prezesa Polskiego Związku Łyżwiarstwa Szybkiego — Alojzego Mokrogulskiego (z lewej) dokonuje przecięcia wstęgi i otwarcia toru. Poniżej — jedna z łyżwiarek uczestnicząca w pokazie jazdy szybkiej. Fot. KRZYSZTOF RACZKOWIAK

W GRUDNIU roku ubiegłego obradował w Warszawie Walny Zjazd Polskiego Związku Piłki Nożnej. W dyskusji wiele miejsca poświęcono m. in. efektom ubiegłorocznej reorganizacji rozgrywek związanej ze zmianami w podziale administracyjnym kraju. Jak już pisaliśmy ta kolejna reforma miała swoich zwolenników i przeciwników.

Kilkumiesięczne doświadczenia potwierdziły obawy oponentów. Okazało się, że nie wszystkie nowe jednostki administracyjne stać na prowadzenie samodzielnych rozgrywek. Po prostu poziom tej dyscypliny jest bardzo różny. Obok silnych i prężnie rozwijających się regionów są i takie, w których na siłę dokooptowano do klasy wojewódzkiej i niższych drużyn nie prezentujące odpowiedniego poziomu. Skutek nie były trudne do przewidzenia. W mistrzostwach toczyła się w zasadzie walka między dwoma czy trzema zespołami, a pozostałe były dostarczycielami punktów. Walczyły zresztą o przyszłowiową pietruszkę, ponieważ nie otrzymały, przed rundą jesienną, regulaminu rozgrywek. Obniżył się więc poziom i ranga zawodów.

Stwierdzenia te dotyczą prawie wszystkich nowych województw, w tym również i legnickiego. Dobrze się stało, że władze polskiego piłkarstwa w miarę szybko zareagowały i podjęły wiążące decyzje. Określono zasady awansu i spadku z klasy międzywojewódzkiej. Ustalono, że w roku przyszłym (po zakończeniu mistrzostw) 17 przodujących województw wprowadzi do klasy międzywojewódzkiej swoje zespoły bezpośrednio, natomiast pozostałe będą musiały stoczyć walki barażowe. W naszym przypadku mistrz klasy wojewódzkiej będzie musiał zmierzyć swe siły z mistrzem województwa zielonogórskiego. Niemniej ważnym postanowieniem jest powrót do — w trochę zmodyfikowanej formie — starego systemu rozgrywek. W nowym sezonie utworzona zostanie wspólna klasa wojewódzka dla Legnicy i Wrocławia zarówno wśród seniorów jak i juniorów. Wpłyne to niewątpliwie na podniesienie poziomu i mobilizację klubów sportowych.

Nie pisała o tym prasa centralna, która skupiła się tylko na sprawach związanych z reprezentacją oraz pierwsza i druga liga a zagłębienie medii, co trzeba z przykrością stwierdzić, nie ma na tym szczeblu nic do powiedzenia.

Większość sekcji piłkarskich praktycznie nie ma rezerw. Już w klasie A często zdarzają się walki-kowery. Dotyczy to również rozgrywek juniorów i trampkarzy. W tej dziedzinie nie mamy się — z nielicznymi wyjątkami — czym pochwalić. Wciąż za mało jest drużyn uczestniczących w spotkaniach juniorów, nie mówiąc już o trampkarzach, co wpływa na to, że województwo legnickie w piłce nożnej jest kopciuszkiem i zajmuje jedno z ostatnich miejsc w kraju.

Doskonale zdawały sobie z tego sprawę władze działające od kilku miesięcy Okręgowy Związek Piłki Nożnej. Niemal od zarania główną uwagę zwrócili na prawidłowe szkolenie młodzieży. W rezultacie w poszczególnych sekcjach opracowały plan rozwoju tej dyscypliny w zagłębiu międzywojewódzkim. Kierownictwo OZPN wyszło ze słusznego założenia, że każdy zespół klasy międzywojewódzkiej i wojewódzkiej musi posiadać nie tylko drużynę rezerwową, ale prze-

OD PODSTAW

ZYMUNT LUSZCZ



Fot. Janusz Budnicki

de wszystkim juniorów i młodszych adeptów piłki nożnej. Postanowiono skończyć z nic nikomu nie dającym importem często wątpliwej wartości zawodników i zająć się pracą od podstaw. Przygotowano ciekawy system dopingujący kluby do szkolenia nowego narybku polegający między innymi na organizowaniu atrakcyjnych imprez dla juniorów i trampkarzy, uczniów szkół podstawowych i ponadpodstawowych. W okresie zimowym odbędzie się między innymi halowy turniej juniorów z udziałem Chrobrego Głogów, Zagłębia Lubin, Górnika Polkowice, Konfeksu Legnica, Miedzi Legnica i reprezentacji województwa na turnieju Michałowicza. Niemal w tym samym czasie zorganizuje się halowy turniej drużyn szkół podstawowych. Lato obfitować będzie w liczne imprezy młodzieżowe. W kwietniu i maju przeprowadzi się wojewódzką spartakiadę juniorów młodszych i starszych. Zaplanowano także turnieje międzyokręgowe juniorów młodszych z udziałem przedstawicieli województw wrocławskiego, wałbrzyskiego, jeleniogórskiego, zielonogórskiego, opolskiego i legnickiego. W lipcu odbędzie się turniej juniorów o pu-

char wojewody legnickiego. Nie zapomniano też o trampkarzach, dla których przewidziano kilka interesujących imprez.

Wszystkie te poczynania mają na celu zmobilizowanie klubów do pracy z młodzieżą i nawiązania bezpośrednich kontaktów ze szkołami. Na szczeblu wojewódzkim udało się nawiązać dobrą współpracę OZPN z Kuratorium Okręgu Szkolnego. Resort oświaty w pełni docenia walory piłki nożnej i zagwarantował chęć współpracy z klubami i daleko idącą pomoc w rozwijaniu tej dyscypliny w szkołach podstawowych i ponadpodstawowych. Wspólnie organizować się będzie różne imprezy, władze oświatowe gotowe są udostępniać własne obiekty, jednak pod warunkiem wzajemności ze strony klubów sportowych. Z tym jak-dy-tychczas — nie tylko w piłce nożnej — jest raczej mizernie. Kluby żądają opłat za udostępnianie szkółom stadionów, a te z kolei w ten sam sposób się rewanżują, co nikomu absolutnie nie przynosi żadnych korzyści. Dobrze się więc stało, że doszło do porozumienia między jednostkami wojewódzkimi.

Najważniejszym jednak zagadnieniem będzie doprowadzenie do nawiązania współpracy na szczeblach niższych — miasta i gminy. Nie będzie to rzeczą łatwą, gdyż dla nikogo nie jest tajemnicą, że w niektórych środowiskach istnieją mniej lub bardziej jawne konflikty, zdrażnienia i wzajemne zale. Uwidocznia to między innymi grudniowa narada kierownictwa OZPN z przedstawicielami klubów sportowych. Na niej to właśnie zarząd okręgu przedstawił plany szkolenia młodzieży, proponowane systemy rozgrywek, omówił zagadnienia współpracy ze Szkolnym Związkiem Sportowym i Kuratorium Okręgu Szkolnego. Sprawy postawiono jasno. Każda sekcja piłkarska powinna mieć przynajmniej po jednej drużynie juniorów i trampkarzy. Trenerzy, instruktorzy i działacze powinni na co dzień współpracować z kolegami z Okręgowego Związku Piłki Nożnej i wzajemnie uzgadniać swoje poczynania. Takie stanowisko nie wszystkim oczywiście się spodobało. W dyskusji ujawniły się różnice, których wynikiem często z zaciętkości i złe pojmowanie lokalnego patriotyzmu. Obiektywnie trzeba jednak stwierdzić, że większość uczestników zainteresowana była w postępującym procesie integracyjnym i pomijając własne interesy skupiła się na potrzebie postępu w całym regionie.

W LADZE piłkarskie opracowały realne plany działania. Ich realizacja zależeć będzie jednak nie od zarządu OZPN, ale od wszystkich bez wyjątku klubów posiadających sekcje piłkarskie. Koniecznym jest wzajemne zrozumienie i wspólne działanie. Podsumowując ciekawą dyskusję prezes OZPN Piotr Czaja słusznie stwierdził, że wybierając taki, a nie inny zarząd kluby wyraziły zaufanie dla ludzi, którzy tam się znaleźli. Powinny więc dostosować się do zarządzeń i wytycznych opracowywanych przez poszczególne wydziały okręgu i wspólnie z nimi wcielać w życie plany działania, nie zapominając o wzajemnej pomocy i współdziałaniu. Tylko tą drogą można będzie doprowadzić w przyszłości do wzrostu poziomu piłkarstwa w zagłębiu międzywojewódzkim, które stać jest na znalezienie się w czołówce krajowej w tej najpopularniejszej dyscyplinie sportu. Nie nastąpi to za rok czy dwa lata. Jeżeli jednak wszystkim zainteresowanym mocno będzie na tym zależeć, już za kilka lat województwo legnickie może mieć swoich przedstawicieli w wyższych klasach rozgrywek.



OKRĘGOWY Związek Piłki Nożnej w Legnicy ustalił terminy rozpoczęcia i zakończenia rewanżowej rundy spotkań o mistrzostwo klasy wojewódzkiej i rozgrywek klas niższych. Klasa wojewódzka wystartuje 20 marca, a ostatnie mecze odbędą się 13 czerwca. Tydzień wcześniej, 13 marca, odbędą się pierwsze mecze w klasach A i B (zakonczenie szóstego czerwca). Liga juniorów rozegrana zostanie w okresie od 6 marca do 29 maja, klasa terenowa juniorów od 27 marca do 6 czerwca, a spotkania trampkarzy młodszych i starszych od 17 kwietnia również do 6 czerwca.

W Jaworze odbyły się mistrzostwa miasta w akrobatyce sportowej w klasach mistrzowskiej, I, II, III, szkolnej i młodzieżowej. W poszczególnych klasach pierwsze miejsca zajęli:

Klasa II: dwójki dziewcząt — Irena Szczuchura i Bożena Karmowska (SP 5); dwójki chłopców — Mirosław Sulicz i Jarosław Barczyński (SP 5); czwórki chłopców — Mirosław Sulicz, Adam Sidorkiewicz, Krzysztof Kazimierzak i Jarosław Barczyński (SP 5); wolne dziewcząt — Beata Piekielec (SP 5); wolne chłopców — Paweł Biegaj (SP 5); trampolina dziewcząt — Małgorzata Lis (SP 5); trampolina chłopców — Adam Sidorkiewicz; ścieżka dziewcząt — Małgorzata Lis; ścieżka chłopców — Mirosław Pańczyk (SP 1).

Klasa I: trampolina dziewcząt — Wiesława Pelka (SP 5); trampolina chłopców — Mariusz Sierszeń (LO); synchron dziewcząt — Anna Szczuchura i Wiesława Pelka; ścieżka chłopców — Zdzisław Pelka.

Klasa mistrzowska: dwójki chłopców — Bogusław Chaczkowski i Zbigniew Zacharek (ZSZ); trampolina chłopców — Janusz Podęzwa (ZSZ); synchron chłopców — Roman Kuć i Janusz Podęzwa.

Klasa szkolna: trójki dziewcząt — Joanna Malinowska, Dorota Solek, Barbara Landa (SP 5); trójki chłopców — Lesław Woyniec, Marek Poleński, Piotr Gaweł (SP 1); skoki przez kozła dziewcząt — Anna Szczepczyk (SP 5); skoki przez skrzynię chłopców — Henryk Starzec (SP 5); ćwiczenia wolne dziewcząt — Barbara Polkiewicz (SP 1); ćwiczenia wolne chłopców — Krzysztof Gaweł (SP 1).

Klasa młodzieżowa: trójki dziewcząt — Bożena Stercz, Jolanta Majczak, Maria Noworól (SP 1); trójki chłopców — Gerard Kuź, Wiesław Kuczwara, Zenon Szeliga (SP 5); dwójki chłopców — Bogusław Tkacz, Zdzisław Zaremba (SP 5); dwójki dziewcząt — Halina Starzec, Marzena Bawół (SP 5); wolne dziewcząt — Dorota Solek (SP 5); wolne chłopców — Arkadiusz Zieliński (SP 5).

Klasa III: dwójki dziewcząt — Jolanta Bania, Brygida Jaroż (SP 5); dwójki chłopców — Marek Kocwił, Mieczysław Łuczynski (SP 5); trójki dziewcząt — Małgorzata Bienias, Janina Drobnik, Teresa Łyczak (SP 5); czwórki chłopców — Mieczysław Łuczynski, Janusz Duszeńko, Sławomir Modliński, Piotr Pawłaczek (SP 5); ścieżka chłopców — Zbigniew Benedykt (SP 5); wolne dziewcząt — Teresa Łyczak; wolne chłopców — Sławomir Modliński; trampolina dziewcząt — Elżbieta Danielewicz; trampolina chłopców — Krzysztof Grabarczyk (SP 5); synchron dziewcząt — Alicja Runce, Elżbieta Danielewicz (SP 5).

(Z. L.)

Zakończyły się mistrzostwa rejonu głogowskiego w tenisie stołowym szkół ponadpodstawowych. W poszczególnych kategoriach wieku najlepsze miejsca wywalczyli:

Dziewczeta: juniorki młodsze — 1. Bożena Zylak (Liceum Ekonomiczne), 2. Danuta Chichłowska (Liceum Ogólnokształcące), 3. Mieczysława Krupa (Liceum Ekonomiczne); juniorki starsze — 1. Barbara Banaszak (Ośrodek Szkolno-Wychowawczy), 2. Grażyna Kaczmarek (Zespół Szkół Budowlanych), 3. Bogusława Salapata (OSW); drużynowo: 1. Ośrodek Szkolno-Wychowawczy, 2. Liceum Ekonomiczne, 3. Liceum Ogólnokształcące.

Chłopcy: juniorzy młodzi — 1. Ireneusz Cybulski (Zespół Szkół Budowlanych), 2. Andrzej Krzywicki (Zasadnicza Szkoła Samochodowa), 3. Krzysztof Wróblewski (Zasadnicza Szkoła Samochodowa); juniorzy starsi: 1. Ryszard Bilecki (ZSZ Hutnictwa), 2. Krzysztof Leszczyński (ZSZ), 3. Zbigniew Jachec (ZSB); drużynowo: 1. Zasadnicza Szkoła Samochodowa, 2. Zespół Szkół Budowlanych, 3. ZSZ Hutnictwa Głogów.

INSPIRACJA do tej publikacji stała się wizyta, jaką w grudniu 1976 roku złożył prokuratorowi rejonowemu w Legnicy przedstawiciel dyrekcji Przedsiębiorstwa Robót Instalacyjnych Budownictwa Ogólnego. Przyszedł, bezradnie rozłożył ręce, opisał trudności z jakimi boryka się firma, zwłaszcza w zakresie bazy magazynowej, zarzeknął się, że on do kryminału nie chce za to wszystko pójść i... poprosił o pomoc. Dwa dni później zostałem wraz z fotoreporterem zaproszony do wzięcia udziału w kontroli, którą przeprowadziła prokurator Halina Lambach i ppor. Leon Matwiej z KM MO w Legnicy.

KOSZTOWNA PROWIZORKA

STANISŁAW MAŁECKI

Zakład prefabrykacji i baza magazynowa PRIBO przy ulicach Jagiellońskiej i 8 lutego w Legnicy. To co można zobaczyć tam dzisiaj, jest w stanie niemal takim samym jaki zastaliśmy w grudniu, z tą tylko różnicą, że to i owo przykrył śnieg. Przed bramą wjazdową — sterty osprzętu kanalizacyjnego, rur, elementów metalowych znacznych rozmiarów. Za ogrodzeniem, na tonącym w błocie placu — stopy wszelkiego rodzaju półfabrykatów, rur, blachy; w zniszczonym opakowaniu — setki grzejników c.o. z widocznymi śladami rdzy, tuż obok — stopy kuchenek gazowych w kiepskich, zniszczonych pudłach. Nie sposób wymienić wszystkiego, co ułożono z braku miejsca pod gołym niebem.

W zrujnowanych budynkach — właściwie magazyny. Ziejące sporymi dziurami dachy, budynek nr 3 bez połowy dachu. W oknach wybite szyby, odrapane ściany, po obszernych hałach hula wiatr. Deczkie zamieniają wnętrza magazynów w błotniste bajora. Zamiast utwardzonej powierzchni magazynowej — klepisko. W błocie urządzenia sanitarne, elektryczne i kanalizacyjne. Tu i ówdzie wala się osobne elementy urządzeń — gdzieś ich będzie brakowało, najwięcej przy armaturze sanitarnej. Ciasnota. Z braku regałów materiały leżą bezpośrednio na ziemi, w usypanych stertach. Zamiast kilkunastu osób, które winny być zatrudnione w magazynach, pracują trzy. Żadna z nich nie podpisała deklaracji o odpowiedzialności materialnej za zmagazynowane przedmioty wartości około 20 milionów złotych. Nie chcą odpowiadać kieszonką lub karnie za to, co w każdej chwili zniszczyć może rdza, śnieg lub wynieść (bez większego wysiłku) złodziej.

Ciasnota, brak ludzi, nieporządek uniemożliwiają prowadzenie pełnej ewidencji materiałów w magazynie. Kierujący tutaj pracą młody magazynier oświadcza wprost: „wiem, co do magazynu dostaję i co wydaje”. Nie potrafi jednak dokładnie określić, co w jakim stanie i w jakiej ilości ma w magazynie. Pracę utrudniają: brak zaplecza socjalnego, prymitywne warunki sanitarne i ziąb (pomieszczenie nie jest ogrzewane). W sumie — daleko idąca prowizorka. Sporo ludzi odeszło już po kilku tygodniach pracy. Ci, którzy zostali, patrzą na nas ironicznie, mówią o swojej bezsilności, o stopniu wrażliwości wobec tego, co się tutaj dzieje. Zastępca dyrektora do spraw produkcji PRIBO, Romuald Szczepiek, określa sytuację dobitnie: „Mamy na Jagiellońskiej bagno i sami nie możemy się z niego wydobyć.

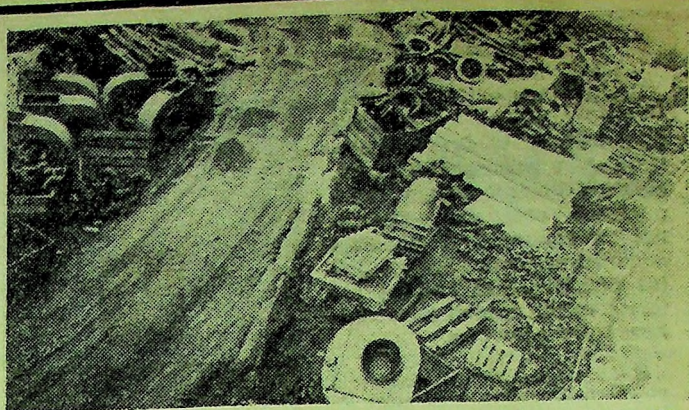
Po zmianach w administracyjnym podziale kraju lubiński KBO

podporządkowano Zielonogórskiemu Zjednoczeniu Budownictwa.

Wcześniej, gdy podlegał zjednoczeniu wrocławskiemu prace w zakresie instalacji sanitarnych i elektrycznych wykonywali tamtejsi podwykonawcy — „Winel” i PIS. W nowej sytuacji zdecydowano się na powołanie własnego, samodzielnego przedsiębiorstwa podwykonawczego. Jego pierwszy organizator przysiadł kątem w jednym z pomieszczeń KBO w listopadzie 1975 roku żywiąc nadzieję, że wszystko ułoży się pomyślnie. Tymczasem kłopoty zaczęły się już z chwilą, gdy zaczęto szukać pomieszczeń administracyjnych i zaplecza produkcyjno-magazynowego. Początkowo usiłowano wcisnąć działające oficjalnie od 1 marca 1976 roku PRIBO do lubińskiej trójbazy. Później wzrok padł na nie w pełni wykorzystany parterowy barak przy ulicy Jagiellońskiej, którego połowę przekazano dyrekcji przedsiębiorstwa. W PRIBO zabrano się do organizowania odpowiednich służb. Do administracji trafiało sporo ludzi przypadkowych, nie znających specyfiki pracy w budownictwie. Rotacja kadr była duża. To między innymi złożyło się na ciąg niepowodzeń w realizowaniu planowych zadań.

Najwięcej kłopotów sprawiło znalezienie odpowiedniej bazy magazynowej. Po długich pertraktacjach przedsiębiorstwo znów przysiadło w KBO — tym razem w lubińskiej trójbazie. Współpraca generalnego wykonawcy z podwykonawcą nie układała się najlepiej. W czerwcu ubiegłego roku przekazano więc PRIBO część zrujnowanych, zdewastowanych i zaniedbanych budynków przy ulicach Jagiellońskiej i 8 Lutego. Remonty i adaptację obiektów powierzono KBO. Ale kombinat wywiązywał się ze swoich zobowiązań bardzo opornie. Po licznych targach zdecydowano się na utworzenie własnej grupy budowlanej, która do chwili obecnej w skromnym zakresie prowadzi remont. Kombinatowi pozostawiono pokrycie dachów i montaż dźwigu typu „Gniezno 1000”. Do chwili obecnej zadań tych nie zrealizowano. Pojawiają się wciąż nowe trudności. Trudno się dziwić, skoro dopiero w listopadzie (!) gotowe były założenia techniczno-ekonomiczne, a projekt techniczny... nie wiadomo kiedy zostanie zakończony.

— Nasze problemy, ważące na wykonaniu planów w budownictwie, omawiano wielokrotnie podczas narad, odpraw i kolegiów dyrektorów — mówi dyrektor Romuald Szczepiek. — Obiecywano nam solennie pomoc w postaci ludzi, wykonania wielu prac, jednak na mówieniu wszystko dotychczas się kończy. Najwięcej obaw budzą



Widomo co do magazynu nadchodzi i co się wydaje, ale co w nim jest, w jakim stanie i w jakiej ilości — nikt nie potrafi odpowiedzieć. Fot. Stanisław Celoch

wielomilionowej wartości materiałów magazynowane w prymitywnych warunkach przy Jagiellońskiej, narażone w każdej chwili na szkodę. Brakuje nam ośmiu robotników magazynowych i odpowiednich fachowców do działu zaopatrzenia. Jaka może być jakość naszej roboty, skoro dopiero w październiku udało się nam zatrudnić branżowych elektryków. Z chwilą powołania przedsiębiorstwa nie uwzględniono nas w planach centrali materiałów elektrycznych, nasi ludzie muszą więc podbierać innym. KBO ma niejednokrotnie rację mówiąc, że zawalamy plan; trochę winy ponosimy, ale całej odpowiedzialności za opóźnienie w budownictwie i złą jakość wykonania nie możemy wziąć na siebie.

KŁOPOTY z wykonaniem planu, stałe ataki ze strony współwykonawców i tymczasowa drażniąca ludźmi, wprowadzają nerwową atmosferę. PRIBO, podwykonawca prac instalacyjnych i elektrycznych dla trzech generalnych realizatorów budownictwa: KBO, JPBM w Jeleniej Górze i BPB w Bolesławcu, przeżywa trudne dni. Nie jest takim partnerem dla wykonawców, jakim powinien być. I nie będzie dopóki nie zmieni się warunków jego pracy, zwłaszcza w magazynach. Przedsiębiorstwo liczy na większe zainteresowanie ze strony władz administracyjnych i zjednoczenia. Oczekuje na pomoc, bez której nie poradzi sobie ze swoimi kłopotami.

WOJEWÓDZKI
UNIwersytet Robotniczy ZSMP
w Legnicy

z siedzibą przy KGHM w Lubinie,
ul. M. Skłodowskiej-Curie 84

OGŁASZA ZAPISY

NA EKSTERNISTYCZNY
KURS PRZYGOTOWAWCZY

do egzaminu z zakresu średniej szkoły ogólnokształcącej na terenie miast:

Głogowa — tel. 27-21
Legnica — tel. 245-64
Lubina — tel. 465-75
Złotory — tel. 420.

Zapisy przyjmowane będą do dnia 15 stycznia 1977 r. Informacji udziela się pod wskazanymi nr telefonów.

13-k

Radzie Zakładowej PBKRM, Spółdzielni Mieszkaniowej „Cuprum” w Polkowicach oraz wszystkim, którzy wzięli udział w pogrzebie naszego ukochanego

MĘŻA I TATUSIA

ZYGMUNTA LEWANDOWSKIEGO

serdeczne podziękowania składają

64027-g

ŻONA I SYNOWIE

**ogłoszenia
drobne**

USZCZELNIANIE okien, instalacja karniszy. Wykonuje Wiktor Kajetanowicz, Lubin ul. Łokietka 7/1. 64030g

SPRZEDAM dogł 3-miesięczne. Władom: Anna Szulc, Sława 67-410 ul. Prosta 2. 64023-g
SWIADCZE usługi w zakresie konserwacji podwozi. Zbigniew Pruchnik, Józów 89 kolo Głogowa. 64026-g

3. I. 77 w Lubinie zgubiono pierścionek z oczkiem koloru czerwonego, mający wartość rodzinną. Udziałowego znalazcę proszę o zwrot za dobrym wynagrodzeniem na adres: Eugenia Domowicz, Lubin, ul. M. Skłodowskiej-Curie 5/15. 64029g



U PRAWDA — Po-
lacy wiele dziś i
zawzięcie dyskutują.
Przedmiotem

serdecznej naszej
troski jest pomyślność Ojczyzny.
Nie wszyscy jesteśmy jednakowo
odporni na trudności, jakie — siłą rzeczy — muszą
się pojawiać na niełatwej drodze, i to w tym samym stopniu,
w jakim nie wszyscy jeszcze
nauczyliśmy się widzieć
swoje poprzez polskie.

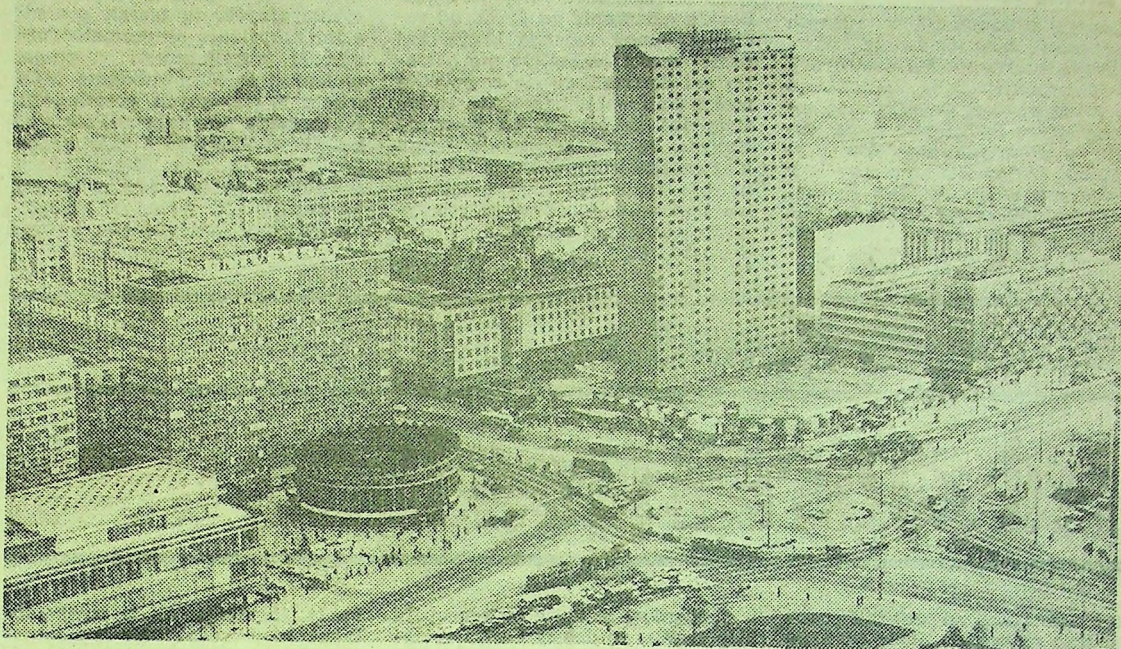
Sam fakt przecie, że poszukujemy, że staramy się odnajdywać i rezerwy dotąd nie dostrzeżone, i proponować nowe rozwiązania (np. w polityce inwestycyjnej), dowodzi, że owe przejściowe trudności nie są w stanie zahamować naszego rozwoju i realizacji ambitnych planów.

Atmosfera dyskusji, poszukiwań i twórczej mobilizacji jest więc rzeczywistością pomysłową — aczkolwiek powiedzieć tu także wypadnie, iż podejmowane są próby zakłócenia jej tonami obcymi, a czasem i wrogimi.

Warszawa staje się jednym z piękniejszych miast Europy.

Fot. Ryszard Kulesza

PRZEDRUK



FALSZYWY TON W DYSKUSJI

Pod pozorem prawdziwej troski

Zachodniemiecki tygodnik „Der Spiegel” rozpoczął w nr 47 z ub. roku publikację tekstu o-patrzzonego tytułem „Dokumentacja”, a odnoszącego się do — jak to „Der Spiegel” nazwał — „polskiego powstania ludowego w czerwcu 1976 r.” W języku niemieckim istnieje określenie „Greuel-propaganda” („Propaganda grozy”), trafnie przylegające do tendencji uprawianej przez pismo: istotnie bowiem otrzymuje jego czytelnik obraz tak spiętrzonej i ekspresywnej grozy, że nie przyjdzie mu nic innego na myśl jak refleksja, iż Polska współczesna jest w rzeczy samej piekłem na ziemi. „Robotnicy (...) wydali milicji karawą bitwę uliczną (...) Policja strzelała gazem, tłum użył w natarciu na milicję żyłetek. 17 ludzi straciło życie. Tysiące aresztowano, niektórych z nich zadreżono na śmierć, w tym także zwykłych przechodniów”.

Dać wiary takim niewiarygodnym kłamstwom może jedynie czytelnik na co dzień karmiony propagandą antykomunistyczną. Dotychczas byliśmy przekonani, że celują w niej organa prasowe i koncerty Springera, bądź oślawiane piórami w rodzaju strausowskiego „Bayernkurier”, względnie „Soldatenzeitung”; okazuje się, że także potoczne mniemania bywają złudne, nieuzasadnione. W RFN rozniecana współcześnie histeria antykomunistyczna jest rodzajem późniejszego rewanzu za Helsinki, zaś okoliczność, że nie może się ona położyć cieniem na wypracowanej wspólnie — właśnie w „duchu Helsinek” — postawie współpracy między państwami, mało interesuje redaktorów orasy uczestniczącej w tej kampanii.

Zostawmy jednak „Śniegla”, którego kłamstwa są tak oczywiste, iż nie byłoby rzeczą godną zajmowania się nimi. Ważna jest okoliczność inna: oto hamburski tygodnik omawia całą tę niby-dokumentację niejako umiarkowanie, nie jako umiarkowanie, lecz na zasadzie wolnej trąbki, mierzymy. Płat oświadczając we wstępie redakcyjnym, że to nie my, to oni sami, t. j. Polacy, albo — by użyć tamtejszej terminologii — „polscy bojownicy o prawa człowieka” przysłali tekst, oddając go nam do dyspozycji.

U polskiego czytelnika rodzi się w tym miejscu uzasadnione pytanie: czy i to oświadczenie jest kłamliwe? Czy rzeczywiście istnieje w kraju jakaś grupa, która zajęłaby się sporządzeniem takiej „dokumentacji” dla potrzeb zapa-

nicznej agitacji przeciwko własnemu krajowi?

Odpowiedź nie jest trudna, lecz złożona. Oświadczenie „Śniegla” jest istotnie kłamstwem w prawdziwym, albo prawdą w kłamstwie — jak kto woli. Prawdą jest więc, że istnieje w Polsce aktywne, choć nieelitarne środowisko przeciwników socjalizmu, które trudni się sporządzaniem takich „materiałów” i następnie kierowaniem ich różnymi drogami m. in. do zagranicznych ośrodków propagandowych. Kłamstwem natomiast, czyli adu- stacją redakcyjną, jest obraz, jaki redaktorzy tygodnika „Der Spiegel” stworzyli z owych dostarczonych im „materiałów”.

Dzień 25 czerwca 1976 roku stał się bolesnym doświadczeniem każdego z nas, którzy żyjemy sprawami kraju i społeczeństwa, którzy — znając wszystkie trudności i napięcia obecnego etapu budownictwa socjalistycznego, jednak staramy się przezwyciężać je z myślą o realizacji humanistycznych założeń strategicznych pogrudniowej polityki naszej partii i państwa. Jej namacalne, przekonujące efekty są widoczne dla każdego, kto potrafi rozejrzeć się wokół siebie. Rzecz jasna, nasz trud nie jest łatwy, miłk też nie twierdzi, że wolny od wpływu obiektywnych uwarunkowań czy też od subiektywnych niekiedy pomyłek i błędów. Tworzą tę Polskę w końcu nie roboty, lecz ludzie żywi, żyjący pod konkretnym niebem; czy ich największym, interesującym błędem miałyby być to, że chcą czasem jeszcze szybciej, niżby to niekiedy nakazywała wyrachowana ostrożność, osiągać swoje piękne — społeczne i osobiste cele życiowe?

Bolesne przecież są nie tylko doświadczenia przejściowych, lecz trudnych okresów naszego budownictwa socjalistycznego. Nierównie bolesniejsze jest, ujmując to zagadnienie ze specjalnego, nas tu interesującego punktu widzenia — doświadczenie typu moralno-politycznego, to mianowicie, że zwykłe

w takich chwilach aktywizuje się owo stosunkowo nieliczne, lecz sugestywne (zwłaszcza dla zagranicznych ośrodków opiniotwórczych) środowisko przeciwników socjalizmu i budownictwa socjalistycznego, którego działalność obiektywnie, bez względu na stosowaną frazeologię — szkodzi interesom naszego państwa i naszego społeczeństwa.

Charakterystyczne zresztą, że działania tego środowiska najżywszy oddźwięk znajdują z jednej strony w kręgach najbardziej reakcyjnej emigracji politycznej, z drugiej zaś w tych państwach zachodnich, które same najzupełniej dowolnie interpretują zawarte we własnych konstytucjach prawa obywatelskie. Udać się także temu środowisku pozyskiwać naiwną wiarę niektórych osobistości z zachodnich kół literackich. Realizuje się w tym prawidłowość łatwiejszego dostrzegania żdźbła w oku bliźniego: w okresach — nierównie dłuższych — pomyślnego realizowania planów rozwoju społeczno-gospodarczego Polski, warszawskie środowisko „opozycyjne” milknie, milkną też antypolskie ośrodki obce, zaś ich funkcje konserwują jedynie finansowane z jednoznacznych źródeł pisma w rodzaju paryskiej „Kultury”.

Osobliwym paradoksem (zresztą żalostnym), ale i zarazem kłamstwem „materiałów”, przygotowywanych przez reprezentantów wielkiego środowiska przeciwników socjalizmu jest pewien milczący przyjęty punkt wyjścia dla wszelkiego rozumowania o charakterze politycznym ten mianowicie, że trudności i niedostatki współczesnego życia polskiego są uwarunkowane „strukturalnie” i „systemowo” z jednej, „subiektywnie” zaś z drugiej strony. Natomiast oczywiste sukcesy Polski Ludowej, jej wielki awans gospodarczy, cywilizacyjny, kulturalny, jej wejście do grupy rozwiniętych, przemysłowych państw świata, wzięły się oczywiście znikąd, z powietrza, z woli wyższej może, gdyż z pe-

wnością nie są one uwarunkowane ani „systemowo”, ani „strukturalnie”, ani wreszcie subiektywnie — przez program kierownictwa politycznego kraju i z nim, przez motywację i postawy wszystkich ludzi pracy.

To osobliwe założenie daje się bez trudu wyczytać z różnych tekstów, wygłaszanych na paryskich sympozjach (w rodzaju „Kolekwium 76”), bądź cytowanych przez dywersyjne rozgłosnie lub zagraniczne agencje i redakcje. Jest ono tak zdumiewająco osobliwe, przy tym tak kompromitujące intelektualnie, iż trudno uwierzyć, że określenie „intelektualności polskiej” używane jest przez obce ośrodki propagandowe dla określenia autorów tych właśnie „materiałów”.

„Piejemy od 30 lat o dobrodziejstwach zachodniej demokracji i (zachodniego — dop. mój) socjalizmu i nawet nam się nie śni spojrzeć na to, co tak zachwalamy (...). Jeśli nie chcemy stracić credibility (wiarygodności — dop. mój) musimy wreszcie zacząć mówić prawdę. Że demokracja to m. in. amerykańskie Watergate i angielska anarchia, że na Zachodzie socjalizm to tylko partyjna nalepka, nie lepsza i nie większa treść posiadająca co „radikalizm” czy „republikanizm”. Że wolne związki zawodowe mogą być opanowane przez komunistów — jak w Anglii, albo przez kryminalistów, jak w Ameryce...”

To zdanie wygłosił B. Brodziński w londyńskim klubie paryskiego miesięcznika „Kultura”, zagajając dyskusję nad cyklem publicystycznym „Co robić”. Zadaniem cyklu jest stworzenie ram programowo-strategicznych dla ewentualnych przeciwników socjalizmu w Polsce. Wystąpienia Brodzińskiego nie podyktowała sympatia dla demokracji socjalistycznej, jest ono raczej autokratyczną refleksją, odnoszącą się zarówno do samego cyklu „Co robić”, jak i do jakości całej propagandy antysocjalistycznej i antykomuni-

(Ciąg dalszy na str. 14)

PRZEDRUK

(Ciąg dalszy ze str. 13)

stycznej, uprawianej w różnych miejscach i miastach świata.

Przykrawanie modeli demokracji parlamentarnej typu zachodniego do rzeczywistości współczesnej, socjalistycznej Polski jest także jednym z głównych motywów wystąpień środowiska przeciwników socjalizmu w Polsce. Jest to czasem „przykrawanie” częściowe (posiłuje się np. zbliżenie dwu ty-

składają się na postawę poznawczą autorów różnych opracowań i listów powstających w kraju? Ze decydującym czynnikiem ich agtacji antysocjalistycznej jest całkowite oderwanie od życia, od realnych spraw naszego kraju, ba! naszej części świata, że nie potrafią oni dostrzec, co się w polskiej makroskali dzieje naprawdę, co zostało już stworzone, co powstaje dopiero, że nie odróżniają wysokości czasem ceny postępu — jaką bywają takie lub inne przejściowe trudności — od wagi rzeczywistego awansu i sukcesu?

rodu polskiego, o jego przyszłość. Tą troską zapewne motywują w wywiadzie dla telewizji RFN chęć poniżenia własnego kraju, zdyskredytowania wspólnoty państw socjalistycznych, tą troską powodowani zaopatrują antysocjalistyczne ośrodki propagandowe za granicą w kłamliwe niesprawdzone informacje o rzekomych prześladowaniach, jakie dotyczą w Polsce robotników. Przykład z hamburskiego tygodnika „Der Spiegel”, cytowany na wstępie, jest nader wymowny i nie wymaga dalszego komentarza: bez względu bowiem

za przerwanie pracy w dniu 25 czerwca, a odpowiedzialność ponieść musieli jedynie podlegacze zbiorowej nieodpowiedzialności, agitujący bądź na poziomie XIX-wiecznych burzycieli maszyn, bądź na zwykłych emocjach chuligańskich, nie przemawia do „prawdziwych przyjaciół robotników”: ważne są jedynie ich z góry powzięte konstrukcje myślowe, ważna ich gwałtowna, nader emocjonalna i raczej drobnomieszczańska w tonacji postawa antysocjalistyczna.

Toczy się dziś powszechna rozmowa o Polsce, o jej rozwoju, o istotnych warunkach przezwycięzania bieżących, niemałych przecież trudności. Uczestniczą w niej wszyscy, którym zależy na pomyślności Ojczyzny, niezależnie od tego, jakie miejsce w społeczeństwie zajmują. Jest to dyskusja niewolna od ostrych, krytycznych i samokrytycznych akcentów. I tak być powinno. Przytłaczająca większość naszego społeczeństwa pragnie realizować swą troskę o kraj, wychodząc z zasady ochrony patriotycznej jedności narodu i utrzymania jego wysokiej pozycji w świecie.

FAKSYWY TON W DYSKUSJI

Pod pozorem prawdziwej troski

pów demokracji na zasadzie „wzajemnego realizmu”), bądź całościowe, jak w paryskim odczycie pewnego krajowego podróżnika (nieprzerwana walka nie na rzecz konwencji systemów, lecz na rzecz ewolucji demokracji socjalistycznej w kierunku demokracji burżuazyjnej). Oba stanowiska są podłyśtowane jednakowo intensywną wrogością wobec naszego ustroju.

Socjologia i politologia na Zachodzie dawno zarzuciły idealistyczny wizerunek demokracji parlamentarnej przeświecający w autorytaryzm, a tak przecież późnionych merytorycznie propozycjach i programach, tworzonych przez grupę przeciwników socjalizmu w Polsce. Wiadomo, że nie do parlamentów i nie do parlamentarnych frakcji partyjnych należy władza i decyzje w krajach, gdzie się ta demokracja realizuje. Pięcioprzymiotnikowe wybory, podziały władzy — to są iluzje owej demokracji, w istocie, choć nie tak jawnie, spowodowane przez grupy interesów, przez związki pracodawców, związki przemysłowców, wielkie, międzynarodowe grupy przemysłowe, banki itp. Są to zjawiska i fakty widoczne dla mniej wjaśnionego obserwatora zachodnich scen politycznych — i właśnie dlatego rodzi się teraz pytanie, czemu konkretnie ma służyć nieustanne przymierzanie rzeczywistości współczesnej Polski do jakiegoś wyidealizowanego obrazu z XIX-wiecznego podręcznika parlamentarizmu?

Nie dziwny się na ogół, czytając podobne głupstwa (bo jak inaczej nazwać owe koncepcje?) w piśmiennictwie emigracyjnym. Zresztą i niektórzy publicyści „Kultury” paryskiej też zdają sobie sprawę z oderwanego charakteru kompozycji polityczno-programowych w rodzaju tej, jaką proponuje wspomniany tu „nowy ewolucjonizm”.

„Na fakt stałe rosnącego oderwania emigracji, jej zatrąty wyuczania rzeczywistości krajowej wpływają przede wszystkim dwa czynniki: zasadnicze zmiany w systemie gospodarczym i układzie społecznym, jakie nastąpiły w Polsce, oraz znikomy udział personalny emigrantów czy byłych emigrantów w wydarzeniach krajowych” — czytamy w nr 5, 1975 „Kultury” w cyklu „Co robić” (str. 36).

Być może przecież — tu zaryzykujemy ocenę ogólną — te same, albo niemal identyczne przyczyny

Przyznaję, że mnie ta koncepcja odpowiada: są dalecy od treści naszego życia, od jego rzeczywistego tętna, zaś generalnie swe, niby to lecznicze diagnozy stawiają na podstawie obserwacji wyizolowanych, ujemnych objawów. I nie dziwne go: oderwanie od życia, spekulacja teoretyczna są ich żywiołem. Niektórzy z nich ukształtowali się intelektualnie na fali, która objawiła się tak jaskrawo w roku 1968. Ich uniwersytem politycznym były subtelne, ale bardzo zarazem oderwane spekulacje tzw. neopozytywizmu i takież nadzieje rewizjonizmu. Sami zresztą przyznają, że nie bez wpływu na nich pozostały prace W. Brusa, L. Kołakowskiego, K. Pomiana i innych — dodając czasem, bez wycucia dwuznaczności moralnej całej tej sytuacji, iż właśnie ci exdymatycy, a dziś emigranci, w rodzaju Brusa czy Kołakowskiego, stworzyli obowiązujący model wrogiej postawy w nurcie rewizjonizmu. Inni jeszcze kształtowali się intelektualnie i politycznie w latach dwudziestych i trzydziestych, zaś dziś — w miejsce programu — proponują wspomnienia.

Tymczasem rzeczywistość, którą pragnie się krytykować nie może być tylko i jedynie konstrukcją myślową. Trudno. Trzeba wpiąć udowodnić panowie, że historycznie jednorazowy, wielki awans społeczny i gospodarczy Polski w okresie władzy ludowej i budownictwa socjalistycznego, nie był uwarunkowany ani „systemowo” ani „strukturalnie” ani „subiektywnie”, gdyż dopiero po przeprowadzeniu tego dowodu będzie można pogadać z wami, panowie, także o niedostatkach naszej rzeczywistości. Wcześniej nie.

Przytłaczającą zapewne świadomość oderwania od rzeczywistości życia społecznego i politycznego naszego kraju starają się admirałowie „postawy opozycyjnej” zlać przez „podwieszenie” swej działalności do obiektywnie zaistniałych zjawisk społecznych. Jak zrodzenie się rewizjonizmu i neopozytywizmu było funkcją kryzysu naszego życia politycznego w połowie lat pięćdziesiątych, tak dzisiejsza grupa przeciwników socjalizmu pragnie stworzyć pozory własnej identyfikacji np. z uczestnikami ekscesów w Radomiu. Skomponowali kilkunastoosobowy „Komitet obrony robotników”, publikują pisane na maszynie „Biuletyny informacyjne” i „Komunikaty”, ogłaszają „Przesłania do robotników”, udzielają wywiadów zachodnim organom prasowym i telewizji, pisują listy do kierownictwa partii komunistycznych, działających na Zachodzie itp. powiadając, że kierują się troską o sprawy na-

to, ile doklamali w swej „dokumentacji” redaktorzy zachodniomemieccy, scenariusza filmu-grozy dostarczyli im warszawscy „rzecznicy” sprawy robotniczej. To oni twierdzą, że Polska Ludowa jest krajem terroru i represji, że rządzi nią strach, że wszystko, co się dzieje w naszym życiu gospodarczym, społecznym i kulturalnym jest realizowaniem się modelu państwa totalitarnego do granic tak zaostrzonych, że budzi to już sprzeciw całego społeczeństwa i że spełnione są warunki wybuchu wielkiego konfliktu społecznego. Nie zdążyli wprowadzić dowiedzieć, że elementy uliczne, recydywiści, grupa demagogów i garść otumanionych, bezwolnych uczestników tego tłumy, który przekształcił np. zdarzenia radomskie w akty dewastacji i rabunku, są identyczni z klasą robotniczą, za to zdążyli wciągnąć w orbitę swego oddziaływania pewną liczbę młodzieży akademickiej, w Warszawie zwłaszcza, dzięki czemu można tu mówić także o nadużyciu zaufania tych młodych ludzi, i to w takim samym stopniu, jak nadużyciem zaufania opinii publicznej na Zachodzie jest faszerowanie jej opisami grozy. Nb. jest to ta sama opinia publiczna (np. choćby w RFN), która na swoim terenie domaga się nader surowych represji wobec sprawców gwałtu anarchistycznego, rozboju itp. Czy istnieje zresztą jakikolwiek system polityczny w świecie, który głosi pochwałę gwałtu i grabieży jako formy ekspresji politycznej? Takiego systemu nie ma.

Fakt, iż nikt w Polsce-Ludowej nie był i nie jest represjonowany

Z A SPRAWĄ wszakże garstki kontynuatorów rozmaitych złudzeń, którzy zbijają na przejściowych trudnościach kraju swój wąty moralnie kapitalik, odzywają się w tej powszechnej dyskusji także głosy fałszywe i słodkie. Od dwóch dziesięcioleci są to wciąż ci sami ludzie — nadużywający przywilejów i swobód demokratycznych i usiłujący atakować podstawy naszego systemu politycznego, ustroju społecznego i polityki międzynarodowej.

To oni wydają z siebie swe fałszywe, słodkie głosy, oni pragnęliby — pod pozorem prawdziwej troski o naród, o klasę robotniczą, zwłaszcza nowych napięć, nowych trudności, dyskredytacji ojczyzny. Trzeba umieć słyszeć i odróżniać te głosy, trzeba je rozpoznawać, bo nie są to głosy zrytualizowane prawdziwych przyjaciół ludzi. Są to głosy ludzi, którzy nie chcą wiedzieć, że podstawowym warunkiem pomyślności naszego narodu jest jedność i wspólna praca dla wspólnego dobra.

MICHAŁ MISIŃSKI

„TRYBUNA LUDU”



Gdyński port nocą...

Fot. KAW-CAF — Ukielewski

PROGRAM TELEWIZYJNY ★ PROGRAM TELEWIZYJNY

7.-13.I.1977

PIATEK

16.30 — Dziennik.
16.40 — Obiektyw.
17.00 — Pora na Telestora.
17.30 — Latający Holender.
18.00 — TV Informator wydawniczy.
18.10 — Program public.
18.35 — „Świat, który nie może zaginać”.
19.00 — Dobranoc dla najmłodszych i program dla młodzieży.
19.30 — Wieczór z dziennikiem.
20.40 — „Miłość Aloszy” — komedio-dramat z cyklu „Miłość niejedno ma imię”.
22.05 — Twarze teatru — Wojciech Pszoniak.
22.50 — Dziennik.
23.05 — „Uśmiech i piosenka”.

PROGRAM II

15.55 — Progr. dnia.
16.00 — Pegaz.
16.45 — Tow. Wiedzy Powszechnej.
17.15 — Sylwetki X Muzy — Janusz Zakrzewski.
17.40 — TV Klub Seniora.
18.40 — Wrocławski Blok Rozmaitości.
19.00 — Dobranoc dla najmłodszych i program dla młodzieży.
19.30 — Wieczór z dziennikiem.
20.40 — Mistrzostwa świata w tańcach towarzyskich.
22.10 — 24 godziny.
22.20 — Kino Miniatur — „Parodie z dreszczykiem”.

SOBOTA

10.10 — Studio-2.

PROGRAM II

14.00 — Progr. dnia.
14.05 — Południe podróży i przygody: „Wyspa Kokosowa” — dokument. film włoski. Reż. L. Ricci.
14.10 — W krainie Agatówskich — film prod. włoskiej. Reż. C. Pinelli.
15.10 — Teatr Sensacji. M. Carey — „Osaczony”. Wystąpiła: Małgorzata Braunek, Gabriela Kownacka, Piotr Fronczewski i in.
16.40 — Uśmiechy Starego Kina — „Dom otwarty” — komedia prod. USA. Reż. Ch. Reisner.
18.05 — „Kwadran po nieparzystej” — film z serii „Cztery pancerne i pies”.
18.40 — Wrocławski Blok Rozmaitości.
19.00 — Dobranoc dla najmłodszych i program dla młodzieży.
20.40 — „Ingeborg Springer zaprasza” (koncert śpiewaczy z NRD).
21.50 — Godzina Bohdana Drozdowskiego.
22.50 — „Noc przed podróżą” — I odc. sens. serialu prod. bułg. — „Niebieski sygnał”.

NIEDZIELA

9.00 — Teleranek.
10.20 — Antena.
10.45 — W starym kinie „Flip i Flap w akcji”.
11.50 — Dziennik.
12.10 — Rolnicze rozmowy.
12.40 — „Przeprowadzka goryli” z cyklu „Z kamerą wśród zwierząt”.
13.10 — Koncert muzyki popularnej.
13.50 — „Andersen i latający kuferek”.
14.30 — „W krainie łosi”.
15.10 — Losowanie Dużego Lotka.
15.30 — „Rzeka płynie dla zakonnych” — film prod. radz.
16.50 — Wielkie Bitwy Historii — „Bitwa nad Marną”.
17.55 — Teatr. Komedii. Lucy M. Montgomery — „Błkitny zamek”.
Udział biorą: Ewa Żukowska, Renata Kosobudzka, Tadeusz Bartosik i inni.
19.00 — Wieczorynka.

PROPONUJEMY

Na sobotni wieczór pierwszy odcinek bułgarskiego serialu sensacyjnego „NIEBIESKI SYGNAŁ”. Serial składający się z pięciu odcinków opowiada o ofiarach i zbrodniach w świecie mafiastów. W części pierwszej demaskuje on agenta obcego wywiadu.

Dla wielbicieli talentu aktorskiego WOJCIECHA PSZONIAKA proponujemy program TWARZE TEATRU. Zobaczymy w nim także Annę Polony, Jana Nowickiego, Andrzeja Wajdę i Konrada Swinarskiego.

19.30 — Wieczór z dziennikiem.
20.40 — Bajka dla dorosłych.
20.50 — „Dwa spotkania” — z cyklu „Wojna i pokój”.
21.40 — Lucjan Kydryński przedstawia.
22.50 — STUDIO SPORT.

PROGRAM II

12.40 — Program dnia.
12.45 — Spotkanie z górą.
13.10 — Muzyczna teleteka.
13.50 — Wojkowy film dokument. „Mistrzowie grafiki europejskiej”.
14.55 — Niedziela z przyjaciółmi: Gdańsk — Leningrad.
15.50 — Śpiewają i grają „Pawci”.
16.10 — „Czterdziestolatek” — odc. III.

17.00 — STUDIO SPORT. Transmisja z meczu finałowego Turnieju Wyzwolenia Warszawy w koszykówce mężczyzn.

19.00 — Wieczorynka.
19.30 — Wieczór z dziennikiem.
20.40 — „Kwiaty pod choinką” — program rozrywkowy.
21.35 — Klub Filmowy „Zielona dolina” — dramat społeczny prod. USA.

PONIEDZIAŁEK

15.50 — NURT.
16.25 — Program dnia.
16.30 — Dziennik.
16.40 — Obiektyw.
17.00 — Zwierzyńc.
17.50 — „Siedemnaście mgień wiosny” — odc. XII (ostatni).
19.00 — Dobranoc dla najmłodszych i program dla młodzieży.
19.30 — Wieczór z dziennikiem.
20.30 — Teatr Komedii. G. Caillaud i R. Flors — „Król”. Reż. E. Dzielowski. Wystąpiła: Ewa Borowik, Grażyna Barszczewska, Janusz Zakrzewski i in.
22.05 — „Camerata”.
22.45 — Dziennik.

PROGRAM II

16.10 — Jez. niemiecki.
16.35 — Program dnia.
16.40 — „Mam pomysł” „Wieczór z przyjaciółmi”.
17.00 — Zapowiedź programu.
17.05 — Rozmowa z korespondentem TV ZSRR.
17.10 — „Wesele gruzińskie”.
17.50 — Z cyklu „Benefis”.
18.30 — „Rodzina Frolich”.
18.40 — Wrocławski Blok Rozmaitości.
19.00 — Dobranoc dla najmłodszych i program dla młodzieży.
19.30 — Wieczór z dziennikiem.
20.35 — „Teledyskoteka rodzinna” — progr. rozrywkowy.
21.20 — Rozmowa z korespondentem radia CSRS.
21.40 — Śpiewa cała rodzina.
22.05 — „Parada sportowa” — prezentacja najmłodszych medalistów z Montrealu.
22.35 — „Kuchnia węgierska”.
23.05 — „Rodzina Frolich”.
23.15 — „Cesalbuntes”.
23.50 — NURT.

WTOREK

10.40 — „Wojna i pokój” — odc. 10.
16.30 — Dziennik.
16.40 — Obiektyw.
17.00 — Studio TV młodych.
17.50 — Lektury Pegaza.
18.00 — Interstudia.
18.30 — „W zimowym nastroju” — popularne melodie i przeboje z dawnych lat.
18.50 — Radzimy rolnikom.
19.00 — Dobranoc dla najmłodszych i program dla młodzieży.
19.30 — Wieczór z dziennikiem.
20.30 — „Horoskop szczęścia” — film prod. CSRS.
22.10 — „Woody Herman i jego zespół”.
22.40 — Dziennik.

PROGRAM II

15.05 — Jez. angielski.
15.35 — Program dnia.
15.40 — Teatr Komedii. G. Caillaud i R. Flors — „Król”.
17.10 — „Dyrektorzy” — odc. I.
18.40 — Wrocławski Blok Rozmaitości.
19.00 — Dobranoc dla najmłodszych i program dla młodzieży.
19.30 — Wieczór z dziennikiem.
20.30 — Wtorek Melomana.
21.35 — 24 godziny.
21.45 — Z cyklu: „Ocalić od zapomnienia”.
22.15 — Ludzie nauki — prof. dr Tadeusz Sołtyk.
22.45 — Jez. niemiecki.

ŚRODA

16.30 — Dziennik.
16.40 — Obiektyw.
17.00 — Co to jest?
17.45 — Czas i ludzie.
19.00 — Dobranoc dla najmłodszych i program dla młodzieży.
19.30 — Wieczór z dziennikiem.
20.30 — Kino Interesujących Filmów — „Muriel” — film prod. fr. Reż. A. Resnais.
22.25 — „Sam ze sobą” — recital Zbigniewa Wodeckiego.
22.50 — Dziennik.

PROGRAM II

15.30 — Jez. francuski. Spotkajmy się raz jeszcze.
15.55 — Program dnia.
16.00 — „W bieszczadzkim nastroju” — reportaż.
16.30 — „Parada błagierów”.
17.20 — „Damy i huzary”.
17.35 — „Dawid Copperfield” — film prod. ang.
18.40 — Wrocławski Blok Rozmaitości.
19.00 — Dobranoc dla najmłodszych i program dla młodzieży.
19.30 — Wieczór z dziennikiem.
20.30 — „Kojak” — odc. nt. „Policjant na którego polują”.
21.25 — Pegaz.
22.10 — „Helena i jazz w praskim studiu muzycznym”.
22.40 — Dziennik.

CZWARTEK

11.35 — „Muriel” — film franc.
16.30 — Dziennik.
16.40 — Obiektyw.
17.00 — Bratek przy kominku.
18.00 — Patrol.
18.20 — „Fado i inne piosenki”.
18.50 — Radzimy rolnikom.
19.00 — Dobranoc.
19.50 — Wieczór z dziennikiem.
20.30 — „Kojak” odc. pt. „Policjant, na którego polują” film USA.
21.25 — Pegaz.
22.10 — Helena i jazz w Praskim Studiu Muzycznym.
22.40 — Dziennik.

PROGRAM II

15.35 — Język rosyjski.
16.05 — Program dnia.
16.10 — Turystyka i wypoczynek.
16.40 — Pora dla młodych.
17.10 — „Dyrektorzy” — odc. II se. riału polskiego.
18.40 — Wrocławski Blok Rozmaitości.
19.00 — Dobranoc.
19.30 — Wieczór z dziennikiem.
20.30 — Studio sport.
21.15 — 24 godziny.
21.25 — „Dziennik dyrektora szkoły” — film radz.
22.40 — Język francuski.

TVP zastrzega sobie możliwość zmian w programie.

PROGRAM TV CSRS

PIATEK: 9.15 — Mozartowskie miniatury. 10.20 — Serial TV. 14.50 — Teatr TV. 20.20 — „Operacja Omega” — radz. serial odc. I. 22.00 — Piosenki Malowcowej i Bobka. 22.30 — Teatr TV. Program II: 17.30 — Serial dla młodzieży. 18.10 — Vlasta Burian — komik czeski. 19.30 — „Metello” — film włoski. 22.20 — Film dokumentalny o sporcie. SOBOTA: 9.15 — „Robinson Crusoe” — serial franc. 15.20 — „Operacja Omega” — serial radz. cz. I. 16.55 — Serial przyrodniczy. 19.30 — Komedie TV. 22.20 — „Nora” — Ibsen. Program II: 17.15 — Serial ang. 20.10 — „Komedianci” — film cz. kl. 22.35 — Komedie TV. NIEDZIELA: Serial TV. 9.40 — Teatr TV. 11.15 — L. von Beethoven — Symfonia Eroica. Program II: 17.45 — Film animowany. 19.30 — Czeski film psychologiczny.

GWIAZDY MOWIA

7-13. I. 1977 R.

Wierzmy, że czytelnicy przyjmą ten horoskop z przyzwyczajeniem oka, a losowo swoich nie powierzą gwiazdom.

BARAN 21.III.-20.IV.



Ktoś bardzo nieśmiały, poznany parę dni temu, „pali się” do bliższej znajomości z tobą. I ty też masz dość samotności. A więc odrobina obserwacji, intuicji i wszystko ułoży się w rzecz doskonałą. Zaczęłeś rok na dużym luzie. Oby taki stan nie trwał zbyt długo.

BYK 21.IV.-20.V.



W pracy wszystko po staremu. Wytrwałość i sumienność będzie wrócić nagrodzona. Laury te zawdzięczasz tylko sobie. Możesz więc śmiać się ze wszystkich, którzy będą dawali do zrozumienia, że gdyby nie oni... Na najbliższą propozycję odpowiedź zdecydowanie — nie!

BLIZNIĘTA 21.V.-22.VI.



Zyskałeś sympatię Panny i Wodnika. Najbardziej miły dzień — czwartek. W tym tygodniu będziesz musiał podjąć decyzję w sprawach istotnych dla przyszłości rodziny. Potrzebna będzie konsultacja z wszystkimi zainteresowanymi. Za kilka dni list i pilny wyjazd.

RAK 23.VI.-22.VII.



Tydzień przeciętny, ale nie pozbawiony miłych chwil. Czas sprzyjający zwierzeniom intymnej natury, ale nie staraj się wzruszać do łez, bo łatwo popaść w śmieszność. Satisfakcja w sprawach zawodowych. Warto pomyśleć o kilku dniach pełnego relaksu.

LEW 23.VII.-22.VIII.



Odrzuć wszelkie pokusy, bo ich konsekwencje jeszcze nie jesteś w stanie przewidzieć. Bądź nadli sobą — jest ci z tym najlepiej do twarzy. Zapomniałeś o ambitych zamierzeniach. Warto do nich powrócić, chociaż będziesz musiał stracić sporo czasu, aby przekonać do nich kilka osób.

PANNA 23.VIII.-23.IX.



Zaimponujesz wielu najbliższymi spokojem i konsekwencją. Zyskasz sympatię i doczekasz się wielu propozycji. W drugiej części tygodnia wzrośnie Twoje szanse u osoby, na której od dawna ci bardzo zależy. W domu zachowuj się tak, jakbyś był człowiekiem głuchym.

WAGA 23.IX.-22.X.



Skąd ta nagła skłonność do podejmowania naraz tylu spraw? Zastanów się nad swoimi możliwościami. „Wysokie obroty” są, owszem, wskazane, ale... Zmiesz się na drobne porachunki, a na dużą stawkę. Bądź rozsądny i uważny. O listach, które otrzymałeś, możesz zapomnieć.

SKORPION 23.X.-21.XI.



Przełotne rozczarowania, niepokój, zwątpienie... Odrzuć się na parę dni od spraw, które ostatnio za bardzo cię pochłaniały. Nie zapomnij o najbliższych okazjach w domu, bo sprawisz przykrość, jeśli w gronie koleżanek? Twój dzień — wtorek.

STRZELEC 22.XI.-21.XII.



W najbliższej podróży spotkasz starego przyjaciela, który w imię dawnych sympatii poprosi cię o pomoc w bardzo istotnej dla niego sprawie. Nie odmawiaj, ale zastanów się nad możliwymi konsekwencjami twojej ingerencji. Rzecz bowiem nie jest tak „czysta”, jak ustyśzałeś.

KOZIOROZEC 22.XII.-20.I.



Za parę dni otrzymasz wiadomość, która uprawia cię w dobry nastroj, ale niemal natychmiast staniesz oko w oko z koniecznością trudnego wyboru. Postanów jak ci serce dyktuje, ale dbaj aby było jak najmniej rozczarowań. W domu goście i drobne niespodzianki.

WODNIK 21.I.-20.II.



Nie warto przejmować się drobiazgami i to na dodatek zastyszczanymi z któregoś tam z kolei źródła. Musisz naprawdę ważnych. Rozważenie i brak humoru może mieć przykre następstwa. Twoje dni — niedziela i poniedziałek.

RYBY 21.II.-20.III.



Niech pasza w sprawach materialnych. W sprawach serca musisz odróżnić przełotne ozarowanie od prawdziwego uczucia. W tym tygodniu doprowadzisz do szczęśliwego finału sprawę, która od dawna zajmują twoją uwagę. Ktoś potrzebuje twojej pomocy.



Wojciech Pszoniak

RYGODNIK Robotniczej Spółdzielni Wydawniczej „Prasa-Książka-Ruch” WYDAWCA: Wrocławskie Wydawnictwo Prasowe, ul. Podwale 62, 50-950 Wrocław REDAGUJE zespół w składzie: Krzysztof Debek, Tomasz Kalicki, Włodzimierz Kisil (redaktor naczelny), Andrzej Łapiński, Zygmunt Łuszczyński, Stanisław Malecki, Czesław Panczak (opracowanie graficzne), Adam Pierzecha (sekretarz redakcji), Elżbieta Pomorska (redaktor techniczny), Krzysztof Rączkowiak (fotoreporter), Maria Samborska (zastępca sekretarza redakcji), Anna Stokrocka. ADRES redakcji: 59-300 Lubin, ul. Armii Czerwonej 4/A. TELEFONY: sekretariat redaktora naczelnego — 42-260 sekretarza redakcji — 42-870 i administracja — 42-370. OGŁOSZENIA drobne przyjmowane są codziennie w godzinach pracy redakcji w Lubinie (ul. Armii Czerwonej 4/A), w Legnicy Rynek 51, tel. 241-46). INFORMACJI o warunkach prenumeraty udziela placówka RSW „Prasa-Książka-Ruch” w Lubinie (ul. Armii Czerwonej 4/A), w Legnicy Rynek 51, tel. 241-46). INFORMACJI o warunkach prenumeraty udziela placówka DRUK: — Prasowe Zakłady Graficzne RSW „Prasa-Książka-Ruch” Wrocław, ul. Piotra Skargi 3/5. Rękopisów nie zamówionych redakcja nie zwraca. Zastrzeżenie: — Prawo skracania materiałów nie zamówionych. Numer indeksu: 36475

Orbity gwiazd

SOPHIA LOREN w swoim żywiole. W „Jokaście” kręconej w Montrealu kreuje rolę kochającej matki.

ERNEST BORGNE w filmie ukazującym biografię Muhammada Ali objął rolę menagera słynnego boksera. Ali występuje w tym filmie osobiście.

WENCKE MYHRE, norweska piosenkarka, dba o zdrowie. Trzy razy w tygodniu przebiega 7 km leśną drogą.

BARBRA STREISAND
sprzedaje swój apartament
w Nowym Jorku. Agent ofe-
ruje 100.000 dolarów. Aktor-
ka z uśmiechami: „Same ta-
pety kosztowały mnie
120.000”.



Mistrzowie jazdy figurowej na lodzie coraz intensywniej przygotowują się do mistrzostw świata, które odbędą się w pierwszych dniach marca br. w Tokio. Wśród par tanecznych faworytami są I. Rodnina i A. Zajcew.

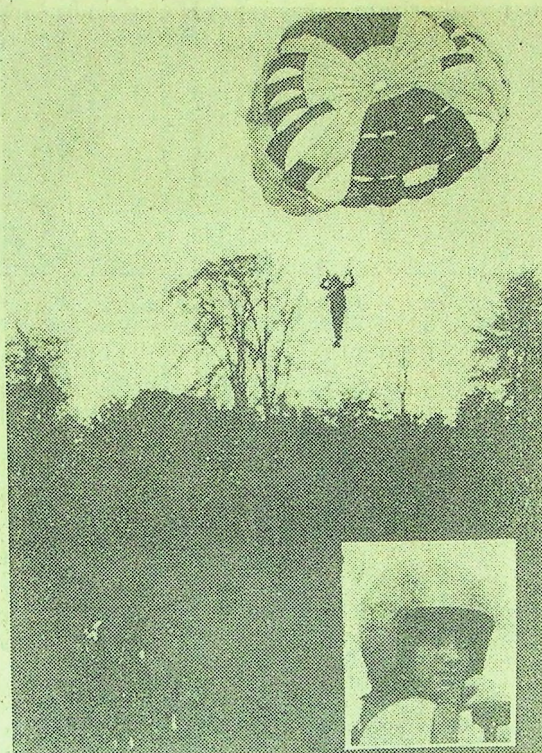


Cynthia Jean Breakspere z Jamajki będzie zasiadała na tronie królowej piękności przez cały rok 1977. Oczywiście, nie dosłownie, gdyż czas najpiękniejszej kobiety świata jest dokładnie zaprogramowany: pozowanie do zdjęć, wywiady, wizyty, po-

droże, występy itp. Dwudziestojednoletnia Cynthia, choć dostała za zwycięstwo nad 60 rywalkami 20.000 funtów, musi w ciągu tego roku solidnie popracować, aby zapewnić sobie dobrą pozycję na dalsze lata.



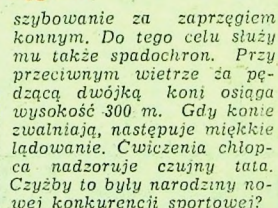
Spokojnie, skromnie, bez rozgłosu ukończyła (i to z wyróżnieniem!) studia aktorskie i zagrała swoją pierwszą rolę w teatrze. Debiutowała w słynnym TAP (Theatre d'Action Populaire), kiedyś zwanym TNP (Theatre National Populaire). Jednym z założycieli i pierwszych aktorów tej wielkiej sceny francuskiej był wszakże jej ojciec: Gerard Philippe. Rolę królowej w „Ruy Blas” Victora Hugo zagrał z pełnym sukcesem. Odziedziczyła więc po ojcu talent, pracowitość i... uderzające podobieństwo, co widać na reprodukowanym zdjęciu. Anne Marie Philippe ma 22 lata. Gerard zmarł w 1957 roku, mając zaledwie lat 37.



Ross Bradley-Dixon, 11-letni uczeń z hrabstwa Lancashire (Anglia) ćwiczy

Kto szuka spokoju

W austriackich Alpach, na chętniej w okolicy Innsbrucku, chcieliby wydzierżawić niewielki zameczek ostatni kat Anglii. Po osiągnięciu wieku emerytalnego Harry Allen udał się na zasłużony wypoczynek i poszukuje spokojnego zakątka, gdzie by mógł spędzić resztę dni. W czasie wykonywania swego makabrycznego zawodu, Allen wykonał ponad 200 wyroków śmierci. Ponieważ czasu nigdy mu nie brakowało, pisał także bardzo dokładny pamiętnik. Opublikować te wspomnienia będzie można dopiero po śmierci kata.



Anglicy uskarżają się na nową plagę: złodziei rowerów. Ten popularny środek lokomocji zyskuje nie tylko coraz więcej zwolenników, ale także stanowi coraz częściej przedmiot kradzieży. Przez 7 miesięcy br. londyńska policja za-notowała 4073 porwania rowe-rów. W stosunku do analogi-cznego okresu ub. roku jest to wzrost prawie 50-procentowy.

2 KRZYŻÓWKA

POZIOMO: 1 — roślina lecznicza, **5** — tytuł szlachecki u Brytyjczyków, **7** — rogalnikowe, **8** — sprawdzian, **proba**, **9** — zapinka, **10** — filozofia moralności, **11** — kierunek marszu, **13** — bytomski kombinat żelaza, **16** — gatunek sardyni z Pacyfiku, **18** — rupieciarnia, **20** — oliatna, **22** — tygodnik wybrzeża, **24** — ozdoba o złotych kwiatach i owłosionych liściach, **25** — ośrodek wydobycia ropy naftowej w Arabii Saudyjskiej, **27** — brytyjski pistolet maszynowy, **28** — przesadne wyścizny, **29** — wykrywane przez kontrolę jakości, **30** — samowystarczalność gospodarstwa.

PIONOWO: 1 — wstydu o
znaka, 2 — negatyw do odbite
na powielaczu, 3 —
dzielnica ludzkiej działalności,
4 — kupiecka kancelaria, 5 —
w piekaku skauta, 6 — część
pieca, 9 — okrycie zakonnika,
12 — najmniejszy konty-
nent, 14 — zmartwienie,
strapienie, 15 — wygasty
wulkan na granicy Kenii i
Ugandy, 17 — zab sochy, 19

CZESŁAW PAŃCZUK

Rozwiązanie krzyżówki z numeru 50. POZIOMO: mokradło, Sejm, cyrk, nurt, bażant, dyktta, etap, rogacz, wiata, zapas, okrasa, atak, tośca, apteka, zbir, usta, orka, zbieracz. PIONOWO: modawca, tabor, korekta, to-karka, barak, dola, ratusz, gra, odwaga. Kali. czata, synteza, posesja, jurta, posiadacz.

Nagrody za prawidłowe rozwiązanie krzyżówki otrzymują: Witold CHRUSCIEL z Legnicy, Marian DZIEWIATKA z Peczawia, Jolanta FOLASZCZYK z Połkowic. Nagrody wysłamy pocztą.

Termin nadsyłania rozwiązań krzyżówki opatrzonej kuponem nr 1 mija 14 stycznia br. Rozwiązania prosimy nadsyłać wyłącznie na kartkach pocztowych.

